



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na Wschodzie*

ROK III Nr 49 (88)

NIEDZIELA 12 GRUDNIA 1943 R.

CENA 20 MILS

### W NUMERZE:

- Apolinary Bąk: Eden i Hull (Folieton polityczny)
- Aleksander Janta: Z „Pamiętnika niewoli”
- F. A. Voigt: Zespolecie czy podział Europy
- L. Ciechanowiecka: Blaski i nędze życia uchodźców w U. S. A.
- Kongres Ukraińców Kanady
- O: „Dom Otwarty” w Teatrze Dramatycznym A.P.W.

JAN SZUŁDRZYŃSKI

## ZNACZENIE MIĘDZYNARODOWYCH HASEŁ DLA POLSKI

Gdy 25 lat temu siegaliśmy po naszą niepodległość, w świecie europejskim dwie idee były wyrazem dążeń do zorganizowania współżycia narodów na nowych podstawach: jedna, to idea międzynarodowego socjalizmu, druga — to idea samostanowienia narodów.

Jaki był stosunek tych idei do odbudowy naszej państwowej niepodległości?

Wiemy, że polski ruch niepodległościowy Józefa Piłsudskiego był przez długie lata sprzymierzony z międzynarodowym rewolucyjnym ruchem socjalistycznym, którego jednym z celów było zniszczenie zasad ustrojowych monarchii Hohenzollernów i carskiej Rosji, a więc zniszczenie od wewnątrz państw rozbiorniczych. Był to cel, który odpowiadał polskim dążeniom niepodległościowym — stąd taka ścisła współpraca.

Międzynarodowy ruch socjalistyczny, wywodzący się z demokratyczno-liberalnej ideologii, odnosił się do postulatu polskiej niepodległości w swej teorii programowej życzliwie. Akt przemocy rozbiorniczych międzynarodowych zjazdach socjalistycznych niejednokrotnie potępiano. Wysuwał postulat polskiej niepodległości w imię demokratycznego liberalizmu, poszanowania praw człowieka i narodu — sam Karol Marks, a popierał go w tym Engels.

Kiedy jednak ruchy rewolucyjne osiągnęły swój cel, kiedy zarówno Petersburg jak i Berlin zostały opanowane przez żywioły wywodzące się z ideologii Karola Marksa, żywioły tworzące nowe ustroje sowieckiej Rosji i Republiki Weimarskiej — obydwa przewroty — berliński jak i rosyjski, w sposób zasadniczy przeciwstawili się programowi pełnej państwowej niepodległości Polski.

Odezwa rządu i rewolucji rosyjskiej określiła losy Polski jako narodu związanego z Rosją. Później, leninowskie warunki pokoju z lipca 1920 r. dawały Polsce pozycję jednego z krajów sowieckiego związku.

Zupełnie podobne tendencje ujawnił socjalistyczny przewrót niemiecki. Socjalizm niemiecki i wyrosła z niego socjalno - demokratyczna Republika Weimarska nie poczuwały się w najmniejszym stopniu do wyrzeczenia się i naprawienia krzywdy i bezprawia rozbiorniczych.

Republika Weimarska od samego początku prowadziła politykę taką, aby niepodległe państwo polskie było jak najłabsze i było skazane na polityczny i ekonomiczny protektorat Niemiec. Właśnie Republika Weimarska stworzyła określenie Polski jako „Saison-Staat”.

Zarówno rewolucja rosyjska jak socjalizm niemiecki weszły wyraźnie na te same tory, po których rozwijała się polityka Fryderyka II i carycy Katarzyny. Państwowa racja stanu Niemiec czy Rosji okazały się silniejsze z anizeli kosmopolityczna ideologia socjalistyczna. Gdy chodziło o niepodległość Polski, nie było w nich nic z poczucia międzynarodowej solidarności klasowo-społecznej.

Karol Marks powiedział kiedyś, że odbudowa niepodległego państwa polskiego, takiego jakiego było przed rozbiorem, jest koniecznym warunkiem triumfu zasad demokratycznych w Europie, że będzie sprawdzianem czy

zasady te rzeczywiście rządzą w świecie międzynarodowym.

Jeżeli to powiedzenie Marksa skonfrontujemy ze stosunkiem do odbudowy państwa polskiego sprzed 25 lat bolszewickiej Rosji i Weimarskiej Republiki, to musimy stwierdzić, że stosunek ten jest sprawdzianem, że obydwa te socjalne przewroty nie były w swym pojmowaniu współżycia narodów — szczerze demokratyczne. Gdyby od nich zależała odbudowa państwa polskiego, niepodległe państwo polskie nie byłoby nigdy powstało.

Jak było z drugą ideą: z ideą samostanowienia narodów, tzn. ideą suwerenności państw etnograficznych,

ogromny udział w odbudowie państwa polskiego, nie byłoby same przez się dały pełnej wolności narodowi polskiemu. Musiały być uzupełnione przez samodzielną, twórczą myśl polityczną narodu polskiego, myśli i czyn stojące na straż podstawowych zasad polskiej państwowej racji stanu.

Byli Polacy, którzy tym szlachetnym i wzniosłym hasłem rewolucji społecznej czy konferencji pokojowej szczerze i całkowicie ufali. Widzieli w nich jak gdyby automatyczny mechanizm zabezpieczający niepodległość państwową Polski — bez walki, bez trudności, w oparciu o dobrą wolę i idealizm państw zwyciężskich, czy

ażby czyni nie przeżyły słowem? Nas interesuje pytanie, czy przyszły „demokrata” na kontynencie europejskim nie będzie miał tego samego stosunku do Polaków co socjaldemokrata wejmarski i komunista rosyjski.

Nas interesuje to, czy sposób odbudowania państwa polskiego będzie sprawdzianem realnego triumfu idei sprawiedliwości demokratycznej — sprawdzianem, o którym uczciwie mówił Marks, czy też sprawdzianem jej faktycznego zaprzeczenia.

W wielu kołach propaguje się dziś przyszłość Polski w oparciu o międzynarodową ideę demokracji. Występuje się tam na pierwszy plan ideę europejską, której przeciwstawia się

Polska zaginęła, będzie oburzenie w Europie.

Europa jest podzielona na różne swą polityczną i kulturalną. Tak jak dawniej tak i teraz stosunek do Polski w Europie nie jest jednolity, mamy przyjaciół i mamy wrogów i tak też będzie w przyszłości.

Tak rozumowali nasi niepodległościowcy, którzy obok współpracy z szlachetnymi dążeniami międzynarodowymi nie zapominali o programie silnego państwa polskiego, jako koniecznego elementu nie tylko niepodległości narodu polskiego, ale wolności Europy.

Czy takie dążenia są dzisiaj przestarzałe? Czy mamy szukać bardziej nowoczesnych rozwiązań, w których siła i powaga międzynarodowa państwa polskiego byłby już zbędne? To właśnie w Polsce saskiej dowodzone, że Polska słabością stoi, że Polska mocna i rządną drażni sąsiadów i niepotrzebnie ściga na siebie niebezpieczeństwo agresji. A więc przez wyrzeczenie — się mamy dojść do naszej narodowej wielkości?

Czyżby dzisiaj, po tylu doświadczeniach, takie rozumowanie kategoriami saskiej epoki mogło się utrzymać? I w tamtej epoce szukano zastępy dymnej dla ukrycia własnej niemożności w pięknie brzmiących frazesach. Mówiono dużo o prymacie „złotej wolności” by ukryć paraliż myśli państwowej.

W ciężkich doświadczeniach kształtują się polskie drogi myślowe. Swego czasu wzniosłe idee demokracji ogólnoludzkiej doprowadziły Lelewela do rozczarowań. Piłsudski wrócił do współpracy międzynarodowej pracy socjalistycznej w Londynie, gdy zastanawiał się nad najlepszą formą służenia idei wolności — powiedział swym towarzyszom: Muszę was opuścić, moje miejsce jest w kraju, tam trzeba przygotować polską niepodległą siłę.

Wzniosłe ideały narodowego patriotyzmu wcielają się w konkretne ideały państwa. My rozumiemy, że chcąc służyć ideałom ogólnoludzkiemu musimy zdobywać pełną niepodległość i znaczenie potęgi państwowej. Wiadźmy, że o losach ludzkich decyzją wojny państw i konferencji wielkich państw. My Polacy nie możemy być jakiegokolwiek emincją czy ideologią, której wielcy projektory pozwolą do czasu zwać Mickiewicza i nosić stroje ludowe. My musimy być pełnym narodem państwowym, jeżeli chcemy służyć nie tylko sobie, ale rozwojowi światowych ideałów. Polska to nie tylko Kopernik, Mickiewicz, Szopen — ale także Chrobry, Jagiellonowie, Piłsudski. W nich wszystkich była wielka myśli europejska i humanizm ogólnoludzki, budujący wielkie konkretne wartości życia — oparte o realną polską ideę państwową, bez której my istnieć nie możemy.

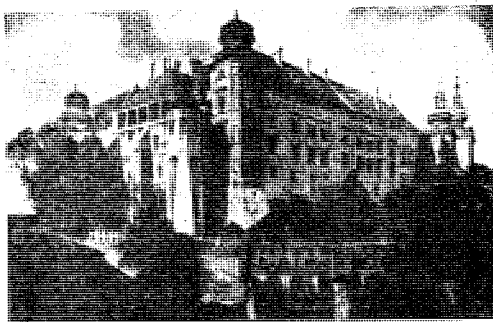
### Wyłączenie dla wojskowych

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród wojsk polskich i sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

### Not to be published

This paper is a military document and must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

Zamek królewski na Wawelu



Symbol udzielenia Rzeczypospolitej

związanych w Ligę Narodów, w imię wspólnego bezpieczeństwa i lepszej międzynarodowej współpracy?

Wiemy, że idea samostanowienia narodów, wysunięta oficjalnie przez prezydenta Wilsona, stała się podstawą do pojmowania odrodzonego państwa polskiego na konferencji pokojowej jako państwa politycznie niesamodzielnego, buforowego, związanego z jednym z wielkich systemów państwowych jego sąsiadów. Tak pojmowane hasło politycznego samostanowienia narodu polskiego nie mogło dać Polsce pełnego niepodległego bytu. Trzeba było walczyć własnymi, polskimi siłami w Poznaniu, na Śląsku, o Lwów i o Wilno. Trzeba było wielkich bojów dyplomatycznych Omowskiego i Paderewskiego, by na terenie dyplomacji międzynarodowej zdobyć zrozumienie dla najbardziej podstawowych zagadnień naszego bytu państwowego, zrozumienie naszych niezbędnych granic.

Idea samostanowienia narodów, tak jak była pojmowana czy realizowana na szerokim świecie międzynarodowym, nie byłaby więc także dała pełnej niepodległości.

Nie nam intencji zaprzeczania zupełnej zasadniczego znaczenia idei socjalizmu, czy samostanowienia narodów. Obydwe są wielkiej wagi w ogólnoludzkiemu rozwojowi; mają tam swoją trwałą pozycję. Chodzi tu jedynie o stwierdzenie, że obydwe te idee, które miały swój niewątpliwie

nowych żywiołów społecznych, wiodzień w tych hasłach początek zupełnej nowej epoki.

Byli inni Polacy, którzy do tych hasła odnosił się z nieufnością, uważali, że na to, żeby hasła te mogły być na ziemiach polskich zrealizowane, konieczne jest jeszcze samodzielnne czyste polskie działania.

Ile kto miał racji, to już dzisiaj sprawa historii, sprawa, co do której młode pokolenie Polaków ma zdanie ustalone.

Czy jednak są to już rozważania z przeszłości? Nie — z tych samych, zagadnień wyrażać będzie nasza przyszłość.

Zjemy w czasach idei międzynarodowych z rozmachem propagowanych. Jest idea powszechnej demokracji jako podstawy międzynarodowego współżycia. Jest Karta Atlantyczna, są 4 wolności Roosevelta, jest 5 punktów pokojowych Papieża i 5 dalszych dodanych przez biskupów anglikańskiego kościoła. Mówi się dużo o demokratycznej sprawiedliwości społecznej i międzynarodowej.

Barzo szlachetne były w założeniach swoich idee międzynarodowe z okresu 1918 r. Równie szlachetne na pewno są założenia idei wysuwanych dzisiaj. Tych ideałów nie można pod żadnym warunkiem kwestionować. Tym ideałom należy na pewno służyć. Ale nas interesuje pytanie — w jaki sposób im służyć? Co zrobić,

przestarzałą ideę feodalizmu państwowego. W tym ujęciu idea europejska oparta o liberalizm demokratyczny ma zbrać narody Europy i dać im trwałe bezpieczeństwo zbiorowe. Należy się więc wyrzec przesadnych i przestarzałych ambicji suwerenności państwowej na rzecz idei europejskiej. Polska ma zapamiętać o państwowej idei Jagiellońskiej, gdyż nie ma dzisiaj żadnych warunków dla samodzielnności państwowej w większym stylu. Kto głosi tezę odmienną, kto przywiązuje wagę do realizacji wielkiej suwerennej idei państwa polskiego, ten rzekomo nie rozumie ducha czasu, postępu opartego o kosmopolityczną ideę demokracji.

Idea demokracji jako podstawa współżycia narodów i wyrastająca z niej idea europejska, to na pewno piękne cele. Trudność polega w zagadnieniu jak je realizować — czy znowu w drodze polskich wyrzeczeń i ofiar? Polak który wyrzeka się dążenia do silnej niezależnej państwowej polskiej, musi się wyrzec wszystkich doświadczeń polskich i europejskich.

Jeden z bliskich współpracowników Piłsudskiego na łamach czasopisma „Niepodległość” swego czasu tak dowodził: Jednym z ważnych zadań naszych było tłumaczenie społeczeństwu polskiemu, że pojęcie „Europa” nie istnieje jako jednolite pojęcie polityczne, walczyliśmy z takimi frazesami jak: Europa wyzwoli Polskę, Europa na to pozwoli, żeby

FELIETON POLITYCZNY

# EDEN I HULL

(Korespondencja własna „Orła Białego“ z Londynu)

Ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii i St. Zjedn. są ludźmi bardzo różnymi. Różnią ich pochodzenie wychowanie, wiek, poglądy, zamieszkanie. Dziwnym trafem — to przedstawiciel dziedzicznej oligarchii angielskiej — Eden rzeczy na lewo, podczas gdy Hull, typowy człowiek, który wszystko sobie zawdzięcza, uchodzi za ostoję konserwatywną.

Anthony Eden jest synem baroneta, ale ponieważ był młodszy, więc tytuł sir'a i rodzinny majątek ziemski przeszedł na jego starszego brata, Tymoteusza. Edcnowie nie są wielką arystokracją, ale nie najgorszą rodziną, zasiadającą w Yorkshire i znaną od XVII wieku. Nie są bardzo bogaci, ale nie biedni. Nigdy nie wydali wielkiego majątku stanu, ale wielu Edcnów zdobyło sobie w ciągu pokoleń względnie szczone stanowiska w parlamencie i w innych działach służby publicznej. Anthony Eden, który pod niejednym względem przypomina s. Aleksandra Skrzyńskiego — nawet urodą, szykiem, różnymi upodobaniami swej stery i byskotliwą inteligencją — urodził się w dość podobnym środowisku, co nasz zmarły minister z hrabiowskim tytułem. Był moc do równak najlepszym, musiał piąć się w górę — stąd jego ambicja.

Kariera to fenomenalna. Urodził się on zaledwie w 1897 roku. Ma więc dziś lat 46, a ministrem spraw zagranicznych został po raz pierwszy w grudniu 1935, mając lat 38. Precedensu nie dać szukać by trzeba — było aż w wieku XIX. Dopiero wice Eden odbił Beckowa miano najmłodszego ministra spraw zagranicznych. Eden służył w tamtej wojnie i doszedł do stopnia kapitana, zaraz po wojnie został posłem do parlamentu jako konserwatywa i zasiada w nim bez przerwy od lat kilkunastu.

Jako parlamentarzysta nie okazał większych talentów — ale gdy premier Baldwin dostrzegł pewnego dnia, że w jego gabinecie znajdują się sami starszokrwini i rozrzepali się za „złotyimi młodymi ludźmi“, młody, doskonale ubrany i zamożny Eden, wychowany w Eton i Oxiord, wydawał się odpowiadać wszystkim warunkom, które Anglia stawia swym młodym politykom; powinien on dawać gwarancje wierności partii, dyscypliny wobec premiera, materialnej niezależności, dobrych manier i inteligencji. Baldwin omiął się jednak o tyle, że Eden miał znacznie większe ambicje niż stary premier przypuszczał.

Eden został mianowany w 1935 r. ministrem dla spraw Ligi Narodów. Chodziło o uspokojenie fanatyków tej instytucji i zrobienie gestu w stronę Genewy bez zmiany zasadniczej linii, która nadal pozostawała pod flagą odsuwania się od Europy. A jednak w ciągu pół roku Eden wykrywał zaburzenie wywołane w Anglii wojną abisyńską dla usunięcia z ministerstwa spraw zagranicznych ministra sir'a Samuela Hoare i zajęcia jego miejsca pod hasłem zastosowania sankcji przeciwwołoskich.

Sankcje — to było dzieło Edena. Miało ono dwa aspekta: czysto ligo-owy i antywołoski. Z jednej strony chodziło nie o Abisynię i nie o Włochy, tylko o to, by Ligę wypróbować jako narzędzie przeciw wojnie. To było głównie zainteresowanie wyborców angielskich. Ale z drugiej strony chodziło o osłabienie Włoch i tutaj Eden zaangażował się osobiście. Cała impreza zakończyła się niepowodzeniem. Eden musiał sam odwoływać sankcje. W tym też czasie nastąpiła abdykacja Edwarda VIII, która odwróciła uwagę opinii angielskiej do negusa ku sprawom dynastycznym, wkrótce zaś po tym Baldwin został zastąpiony przez premiera Chamberlaina, duzo silniejszego indywidualność, który od razu postanowił sam kierować polityką zagraniczną. Eden zgodziłby się może na rolę podległego w gabinecie, ale Chamberlain wolał Halifaxa i w tym roku 1938 roku Eden ustąpił miejsca podobnemu wiec-hrabieciu.

Od tej pory Eden związany jest z Churchillem. Dzięki jego poparciu został z powrotem członkiem rządu w chwili wybuchu wojny, a z końca 1940 roku Churchill powierzył mu znówu ministerstwo spraw zagranicznych, którym kieruje obecnie po raz drugi już blisko od trzech lat. Od roku jest „przywódcą Izby Gmin“,

czyli w nieobecności premiera przemawia w parlamencie w imieniu rządu. W związku z tym jest on w wyższym stopniu wice-premierem niż p. Attlee, który piastuje te funkcje oficjalnie. Co więcej „przywódcą Izby“ jest zawsze domniemanym następcą tronu, kandydatem na premiera. I nie ulega wątpliwości, że gdyby Churchill doprzeczył, że gdyby Churchillowi coś teraz się stało — oby Bóg nchował nas od podobnej katastrofy (oczywiście o obaleniu Churchilla przez parlament nie może być nawet mowy, więc tylko jego zdrowie mogłoby wchodzić w rachubę) — to wszystko przemawia za tym, że Eden objąłby po nim premierostwo.

Dzisiaj Eden nabrał doświadczenia, ciężaru gatunkowego. Nie należy jed-

nocześnie do odbudowy wielkiej Francji i aliansu z nią i jest tragicznym paradoksem, że Francuzi zamiast ten program tak dla nich zbawieniu utracić, stale go podważają swymi kłótniami, wzajemnymi oskarżeniami, które nawet frankofilskiego Churchilla doprowadzają nieraz do rozpaczy.

Lecc i Eden z natury rzeczy ma znaczny wpływ na przebieg spraw. Zaznaczył się on wyraźnie w stosunku do Włoch. Tutaj uraz Edena jest głęboki i być może inny minister zdobyłby zbić większy kapitał ze zwrotu, jakiego ponosił król Wiktor Emanuel i Badoglio, jednak główną specjalnością p. Edena pozostaje Rosja. Wypływa to stąd, że Churchill jest tak zajęty zagadnieniami strategicznymi, że na politykę nie pozostaje mu zbyt wiele czasu. Ponadto wiadomo, że z różnych powodów jego zeszczercony podrodz do Moskwy nie była stuprocentowym sukcesem i miała dość trudny przebieg, czego Churchill nie ukrywał przed parlamentem. Eden reprezentuje tzw. orientację rosyjską. Byłoby ścisłej powiedzieć, że „gra“ na Rosję. Gra nie tylko ze względów polityki zagranicznej, ale wewnętrznej. Jego bardzo naturalną ambicją jest objęcie premierostwa po Churchillowi po najdłuższym jego życiu i przewodzeniu krajowi. Oczywiście nie oznacza to, by przeciwstawiał się premierowi — o tym nie może być mowy — ale jest od swego szefa 25 lat młodszy i zwykłą rzeczy kolejną powinien go przeżyć.

Kalkulacja Edena wygląda zapewne tak: konserwatyści muszą go poprzeć jako swego człowieka i konserwatyście z urodzenia. A dla pozyskania sobie lewicy, trzeba pokłócić z Rosją. I jak dotąd ta gra opłaca się Edcnowi. Nie ulega wątpliwości, że gdyby pozostawano dzisiaj nowego, koalicyjnego premiera, to Labour Party najchętniej zgodziłaby się na Edena, albowiem sama nie ma stosownego jego życia i przewodzeniu krajowi. Oczywiście nie może marzyć, by przy takiej większości konserwatywnej premierem mógł zostać jej stronnik. Szanse Edena byłyby mniejsze, gdyby doszło do rozbitcia koalicji i konserwatyści sami tworzyli rząd. Wówczas jakiś stosunkowo mniej znany konserwatywa, bardziej wzięty we własnym stronnictwie, choć mniej znany, mógłby wypłynąć na arenę, np. sir John Anderson. Powortrzyłaby się historia z Bonar Law, który w ostatniej chwili pobił „faworyta“ Austena Chamberlaina w 1922 roku i Baldwin, który w 1923 roku pobił znówu o „szyję“, by użyć tak ulubionej przez Anglików terminologii sportowej, domniemanego premiera — lorda Curzona.

Lecc przejrzę już do Hulla. Zajmuje on stanowisko sekretarza stanu, czyli ministra spraw zagranicznych, najdłużej w dziejach Stanów Zjednoczonych, bo już bez mała 11 lat. Jest

więc rekordzistą, podobnie jak i jego szef przez. Roosevelt, który pierwszy w dziejach Ameryki zajmuje po raz trzeci fotel prezydencki.

Cordeil Hull nie jest dyplomata. Jest politykiem i to nawet politykiem partyjnym. W tym nie różni się od swych poprzedników. Trzeba pamiętać, że konstytucja amerykańska jest bardzo sztywna. I tak sekretarz stanu zajmuje zawsze pierwsze miejsce w gabinecie. Stąd sekretariat ten przypada z reguły najwybitniejszemu po prezydencie działaczowi rządzącemu w danej chwili partii. Zwykle jest nim poprzedni kandydat na prezydenta, który przegrał poprzednie wybory. Co do Hulla wszakże nie zastosowano tej reguły. Roosevelt powinien był



Cordell Hull



Anthony Eden

nak zapominając, że w Anglii minister spraw zagranicznych, albo główny sekretarz dla spraw zagranicznych jego Królewskiej Mości — jak brzmi jego oficjalny tytuł — jest w mniejszym stopniu sobiepanem, niż jego koleśdy na kontynencie. Polityka zagraniczna kieruje gabinet, a w szczególności premier ma w tej dziedzinie daleko idące uprawnienia, z których Churchill nie jest oczywiście skory rezygnować? Z drugiej strony szefem M. S. Z. i służby dyplomatycznej jest nie minister, ale stały podsekretarz stanu, (w danym wypadku sir Alexander Cadogan), zawodowy i nieustawny urzędnik, któremu podlegają personalia z wyjątkiem tych, jakie załatwiają rząd.

Zasadnicze cele polityki angielskiej wyznacza Churchill, bardziej niż Eden. To premier zdecydował, że sojusz i współpraca ze Stanami Zjednoczonymi muszą w polityce brytyjskiej stać na pierwszym miejscu i wszystkie inne względy muszą być temu pierwszemu celowi podporządkowane. Churchilla również zastępują jest stałe

bowiem w myśl tej zasady mianował sekretarzem stanu Alreda Smitha, który został pobity przez Hoovera w 1928 r. Ale ci dwaj b. przyjaciele byli już w 1933 r. poważnie z sobą poróżnieni i w ten sposób teka spraw zagranicznych przypada Hullowi.

By zrozumieć nominację człowieka, który z polityką zagraniczną nie miał nigdy nic wspólnego, trzeba również pamiętać, że w Stanach obśadzanie stanowisk według klucza partyjnego i „podziału łupów“ sankcjonowane jest przez niepisane prawo zwyczajowe. Otóż partia demokratyczna, której przewodzą jest Roosevelt składa się z dwóch zupełnie różnych bloków: po pierwsze z robotniczej masy polno-owej, wśród której znaczna rolę odgrywają emigranci nie całkiem zame-rykanizowani (między innymi Polonia amerykańska). Ta część partii jest z natury rzeczy czynna, co można uważać za pewien odpowiednik lewicy. Drugim filarem partii demokratycznej jest tzw. południe, to jest tych kilkanaście stanów, które stały się terenem wojny domowej w latach 1861-5 i dotąd nie zapomniały republikanizm, że ci... osobowidzi murzynów. Ponieważ murzyni są republikanami, więc tam-

tejsi biali są demokratami, choć są to głównie obszarnicy, plantatorzy bawnyw ogóle „najczarniejsza reakcja“, jaka jest na świecie. A demokracj polnoicy muszą utrzymać sojusz z kolegami z południa, bo bez nich nie mają absolutnie żadnej szansy zwycięstwa wyborczego.

Cordeil Hull jest człowiekiem „południa“ — jego nominacja jest zapła-za Roosevelta, kandydata „połnoicy“, za poparcie. I stąd sia Hulla — usunięcie go, to poważnie ryzyko przegranej wyborczej. Hull dysponuje głosami południa — około jednej piątej głosów w wyborach prezydenckich. Wybory są w listopadzie 1944. Ryzykuje prociwco, że w żadnym wypadku Roosevelt nie zostanie się z Hullem przed wyborami.

Hull ma również drugi atut — zasiadał przez wiele lat w senacie z ramienia stanu Tennessee. Senat — to klub zadowolonych i w znacznej mierze doświadczonych starszyc; z mocy konstytucji ma on daleko idące uprawnienia w dziedzinie spraw zagr. — i trzeba go utrzymywać w dobrym humorze. Prezydent — każdy prezydent — jest dla senatu wrogiem. Stąd są w znacznym stopniu rządzone przez prezydenta i przez senat. Hull jest nieoceniony, gdy chodzi o senat. Tego zaprosi, z tamtym pogoda, do trzeciego zjazdu i burze się uciszają i ustawy przechodzą. Stąd Hull ma wyjątkowo mocną pozycję. Roosevelt nie może mu czegosi „kazać“. Musi się z nim liczyć.

A stary Hull ma lat 72 i stynic z uporu. Choć urodził się w chałupie i sam sobie wszystko zawdzięcza, jest ultra-konserwatywa — inaczej by przeszedł na by przywódcą „południa“. Z zawodu adwokat i polityk, dorobił się zamożności, choć na stosunki amerykańskie skromnie. W dziedzinie międzynarodowej poglądy jego są mało znane — bo sekretarz stanu jest młocący i na zwężntr nie lubi się pokazywać. Mało podróżował, żadnym językiem prócz angielskim nie włada. Wiadomo tylko, że Japończyków nie znosi. W stosunku do „osi“ był zawsze mniej wojowniczy od prezydenta. A wreszcie jego nieulność do Sowietów jest dobrze znana. Niektórzy podają go nawet o wyrażeniu do nich niechęć. Niechęć ta ma być wyrazem nietyle stosunku do Rosji, ile do komunizmu. Dziwnym jednak trafem jest pierwszy amerykański sekretarzem stanu, który odwiedził Rosję.

Stary Hull na jednego konika. Jest nim wola handel i inicjatywa prywatna. Wyżnaje na pogład — moim zdaniem mylny — że przynajmniej wojen jest rywalizacja handlowa. W każdym razie wątpić należy, by widok Gospośtu i Whites-toru napawał go zachwilem. Stary Hull jest pryncypalista. Nie dba o reklamę, ani o przyjazne uśmiechy. Nie wierz, by łatwo zrezygnował z Karty Atlantyckiej, a więc z niepodległości państw bałtyckich i integralności Polski.

Apolinary Bąk

### NOWE WYDAWNICTWA

URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH WYDAŁ NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

Juliusz Balicki i Stanisław Makowski „KROK NA SWIAT“ — podręcznik do nauki języka polskiego dla VI klasy szkół powszechnych. Cena 1 zł. Wydawnictwo Łukasza Kurydycha.

Nakładem Komisji Regulaminowo-Wydawniczej Armii Polskiej na Wschodzie. Jerozolima 1943.

St. Pleśniewicz i T. Wojno CHEMIA Z MINERALOGIĄ I GEOLOGIĄ dla I kl. licencjum oświatowskiego, wydawnictwo matematyczno-fizyczne i przyrodnicze. Wydawnictwo Jeruzolima 1943.

Nakładem Sekcji Wydawniczej Dłwa Bazy i Etopów Armii Polskiej na Wschodzie.

Z TEKI SOWIECKIEJ BISKUPA POŁOWEGO

Nakład Domu Polskiego w Jerozolimie. Jerozolima — Bagdad — Kair — Teheran — 15 sierpnia 1943.

„Rodzina twoja w kraju cierpi niedostatek, wyslij jej paczkę żywnościową“

### Od redakcji

## W TRZECIM ROKU

Wydawnictwo nasze uchodzi za trzeci rok życia. Pierwszy numer „Orła“ ukazał się bowiem dn. 7 grudnia 1941 r. w Budziszku. Człystelniku znowu się aż nieszło dobrze warunki, które nam rozdzieliły piśmo. Pomimo wielkich trudności technicznych oraz płynących ze strony obecnej czołwicy, ukazało się w ZSRR 31 numer „Orla“. Wystarczy przypomnieć sobie, albo wyobrazić położenie czołwicy, od lat pozostającego polskimi słońca drabonowego, sfeszkodzonego do tego stopnia, aby sobie uprzytomnić rolę, jaką w życiu żołnierza odegrał ten 31 numer.

Po upamiętnieniu przez armię terytorium sowieckiego imiada dalsze dwa numery „Orla“ w Tolerancji. Z porządkiem listopada 1942 r. po przybyciu do Krakowa „Orla“ łączy się ze starym starszym siostrowcem, obejmującym już od dwóch lat z górą wojsko polskie Jurokowskiego Wschodu — „Ku Wolnej Polsce“. W ciągu 10-miesięcznego pobytu w Bagdadzie dostarczone czytelnikom 11 numerów „Orla“ o roz-

miarze zwiększonym do 10-stronic, a w niektórych numerach zwiększonym — do 12-stronic. Drukarnia Polowa okrzanie znosi upały, pracuje często nocami, osiągnęła regularność wydawnictwa się piśma.

Przejdzie na nowe m. p. utworzyć nowe możliwości. Drukarnia została zaplanowana w nowe komplety czystoek, niosące planowane poprawy wyglądu piśma i zwiększenie jego pojemności przy oszczędniejszej zużyciu papieru. Dzień po sześć stronnie zawierają o 20-25 proc. więcej treści niż poprzednio 10 stronnie. Kontakt z uchodźstwem cywilnym i latwiejsza komunikacja ze środowiskami polskimi przyczyniły się do powstania woli nowych piśm. Łatwiejszy dostęp do prasy zagranicznej i do księgarskich rozszerzył również możliwości redakcji. Powstanie bratniego organu codziennego („Dziennik Żołnierza APW“) zabrało uprzednio z redakcji piśmo zastępcze, związanego jeszcze z naradzinami piśma współpracowników, ale zarzem pozwoliło na bardziej celowy podział pracy odciążające nas od obo-

wiązków korespondencko-informacyjnych, a pozwalające skupić uwagę na treści ogólnostanowiskowej i ideologicznej.

Nie wiemy, jak potoczą się przyszłość. Nie możemy się spodziewać w czasie wojny etapami powolnego ulepszania. Jesteśmy przygotowani na każde. Przewidywane zmiany mogą się odbyć na rozmiarach piśma, na jego wyglądzie, na regularności dostarczania, na zwiększeniu grona pisarzy.

Jedno na pewno nie ulegnie zmianie: poczucie odpowiedzialności wobec wielkiej czołwicy. Kłopoty nasze powodują do życia i wobec czytelnika. Odpowiedzialność za stronę, którą dostarczamy. Odpowiadamy za to, by była to strona zdrowa. Nie będzie nigdy zadowolona, ale nie będzie także przeobrażona. Nie będzie uduławiona także z bezczelnością, gdy do rozporządzenia będzie tylko bez. Będzie może nieraz ciepła a nawet gorąca. Ale według naszych najlepszych sądów będziemy dążyć o to, by była zdrowa. Nie będzie nam jeszcze potrzebna.

Londyn, w listopadzie 1943 r.

Kontrolę odbywały się najczęściej pod nieobecność jeńców. Ale czasami, jak w południe, związane dla nas z wspomnieniem ślimaków, zdarzało wladcom na zobaczeniu jeńców twarz w twarz, na posłuchaniu tego, co za moim pośrednictwem mówią, na dowiedzeniu się, co myślą. Bywało ich trzech na zmianę, którzy przychodzili, dwóch kancystych, szorstkich i według najpóźniej niemieckiej tradycji podoficerskiej zaczytanych w sobie szlaby feldfelbli i dwu grubych, rozlany w obeszernym mundurze porucznik, z zawodu podobno asesor sądowy, o pojęciach od studenckich pojedynek policylchak i zwany przeto przez nas „le balafac”, bliźniowy.

Czasem przychodzili wszyscy trzej razem. Nie z gorliwości służbowej, broń Boże, ale ponieważ była w O-berbergu oberża z ogródkiem i szynkarką jakoby przystępna, więc po prosu z okazji kolacji jedzonej przy kompanianianiec liczących kufli piwa.

Te zbiorowe wizyty były o tyle ciekawskie, że piwo rozwiązywało język tym surowym na oko postaciami, że przeto niby niechęcy wizyta kontrolna zamieniała się w pogawiedkę trzech półtrzęsawych dostojników z jeńcem, który mówił po niemiecku. Feldfelbie robili na ogół wrażenie bardziej nieludzkich i twardych. Wtedy na przykład, gdy odgrażali się Anglii. Ze pracuje jeszcze niemiecka ręka w sposób, o jakim nie śniło się nawet takim panom, jak Churchill. Wiecej przecież, że trzeba było bezwzględnie postąpić z Polską. Ale Anglie trzeba w dodatku upokorzyć. Jest za dumna!

Na moje nieśmiałe przytaknięcie, że niby wiemy coś nie coś o tych zamirach i o technice niemieckiego postępowania, obaj liczyli sobie wzajemnie obietnicami kary i nauki dla Anglików, jaka im bokiem wyjdzie. Goering na wiekroła! Zobaczyć!

Brzmiały w ich ustach groźnie i nie-miłosiernie, piętnując i surowo takie słowa jak „Plutodemokratien”, jak „Kriegsverbrecher”, jak „Juden-Arenen-de”. Z zaciętością i skupieniem tonu, poddawane najwyraźniej przez woła-wo, przysięż niszczanie Impetium. Rozsadzenie go, jednym ciosem w łeb tej ośmiornicy, która glob ziemski ujęła w swoje śsać-tłoczące ramiona. Już groźba rosła zmieniła wszystkiego, co się kładzie w poprzek światoburczym planom niemieckim. Rozbudzeni byli i wzburzeni wewnętrznie tymi koniecznościami.

Porucznik robił w porównaniu wrażeń większego człowieka, którego wnetrze przenikały namiętności znacznie mniej polityczne. Obfita pojemność jego kształtów, zagęsbionych w nieco wiszące spodnie, goeringowska tusza, obwieszona maksymalnym naprężeniem pasa, po pochłonięciu wielu kufli piwa toczyła już tylko w głębi tłuszczykowych pokładów myśli i marzenia bardzo przyziemne, nie sięgające i jakby nie zainteresowane wcale perspektywami fuhrerowskich orędzi. Objawiał raczej „mały” oczekach i rumianych mimo bliźni policylchak i znaczące zadolenie z tymczasowego zasięgu władzy, wpływów i posiadają, do których sadząc według zdania miejscowych złych języków, należała także pulchna i odznaczona mocnymi wypukłościami „cielesność” szynkarki Frau Wirtin.

Poteżne ilości piwka, wypijanego pod jej dachem pod pretekstem oczekiwania powrotu jeńców od roboty, roztopiały w nim reszki wojskowej postawy i sprawy, które przychodziły do nas w stanie, który określić można jako rozmarzony. Ciernieli nad tym widocznie dwa feldfelbie, w których nie było mimo piwa nie marzy-cielskiego, raczej tylko zwiększony potencjał surowości i potrzeba narzuca-kania swoich zdań jeńcom, nie dość jeszcze uświadomionym co do swia-łowych i zwycięskich pociągnięć ukochanego Fuhrera.

Rozbieżność tych dwóch podejść rzuciła się w oczy nawet takim prostakom jak Guy. Feldfelblom było przykro. Ze osłabiała ich powagę i skutki nauk obecność porucznika mającego w czubie i mieszącego się do rozmowy, ale którego srebrne wzywane naramienniki z jedną złotą gwiazdką narzucały się automatycznie autorytetem nie do zbitcia w porównaniu do ich własnych, obrębionych

# Z „Pamiętnika niewoli”

(Korespondencja własna „Orla Białego”)

tylko strybnym paskiem i noszących tylko trzy gwiazdki wewnątrz tego obwodu.

Wbrew najgłębszym moim zamiarom byłem tym ludziom dobrze znany, ze względu właśnie na mówienie płynnie ich językiem i wynikające z tego tytułu obowiązki tłumacza. Staliśmy na baczność, częściowo już rozbierani, kiedy ci panowie tupiąc mocno wargami do izby i mierzyli całość widoku, jaki otworzył się we wnętrzu, oczami, które maciła trochę mgiełka alkoholu. Spoglądali każdemu z nas prosto w twarz, jakby próbując przeniknąć nasze zamiary i myśli, jakby zamierzając odczytać w jej objętości, umyślnie tępym wyrazie ocenę i wrażenie, jakie wywołał swoim wejściem.

Pokreślił się tak przez chwilę bezcelowo, potem porucznik nakazał zwolnienie i napiętych mięśni jakimś szeptem powiedział „weiter machen”, z którym nie bardzo wiedzieliśmy co po-cząć, czy się dalej rozbiierać i wcho-dzić do łóżek, czy udawać nadal służbowe zainteresowanie jego obecnością. Ale pewnego rodzaju odprę-żenie już nastąpiło.

Zauważyliśmy bowiem, że nasi kontrolerzy są w niezbyt służbowym humorze. Ze szukają jakiegoś pretekstu, aby tu z nami zostać dłużej, niżby tego wymagała ściśle urzędowa po-trzeba. Są w nastroju towarzyskim, rozbawieni od wnętrza swą rolą, postrachu dla tych istot ludzkich, trzy-manych tutaj przysmem i w karchach zakazów. Porucznik zwłaszcza czuje się zadolowany z tego wieczoru, w ciągu którego zdrowo sobie popił, zdrowo podjadł, uznany jest przez wszystkich za dygnitarza, a ma jeszcze po tej wizycie u nas, w języku której spełnia swoje obowiązki, widoki na dalszy ciąg w objęciach pulchniej Frau Wirtin.

Jeden z tych kłopot i jedno-za-groźenie dla naszych oficerów kontrol-nych i wladz odpowiedzialnych za jeńców. To nieustanna obawa ucieczki takich, jak my. To ciągłe podej-żenie, że się możemy wymankować nie-postrzeżenie z ich łap. Ze chcemy wy-mać się z ram, jakimi nas uję-żyli i trzymają. Ze możemy im uł-żyć, umknąć, zapaść w noc i przetrześć, skąd może nie być powrotu.

I dlatego patrzyli każdemu z nas w oczy, jakby chcieli zdemaskować jakieś ukryte zamiary, jakieś rodzaje się zamach na to ich urzędowe prawo trzymania nas, niczym zakładni-ków pobitego albo pobitego narodu. Nie dowierzają nikomu. Nieuściółki i podejrzeń pełni, mimo podpicia, które się zdaje łagodzić nieco ich bez-względny pogląd na świat i ludzi pod-ten pogląd właśnie podciąganych, do-tykają zaraz pierwszym słowem nie-pokojących przypuszczeń co do nasze-go stanowiska.

Porucznik, przypomniawszy sobie widocznie, że mu już jako tłumacz służyłem w poprzednich odczewaniach do jeńców, coraz to wspinając się na palce i opadając ciężko piętami, chwyci-ny ale webrany nagłą wymownością, zaczyna tonem żartu: „Nie warto! Na prawdę nie warto!”

A kiedy udaje zdziwienie, że niby nie wiem wcale do czego zmierza i co insynuuje, uderza z mięsca w nutę zasadniczą, zawsze jeszcze pod pozorem nacągania niby, ale i wyciągania za język: — „Alboż to ja nie wiem, co knujecie? Alboż to ja nie znam myśli każdego jeńca?”

Robię znowu minę niewinna. Nic nie rozumiem. Nie zastrzyż mnie su-rowe patrzyenie szlabyfeldelbla, mają-ce dodać wagi słowom porucznika. Tłumaczę jego słowa kolegom. Wskazy-ujemy się zgodni na ten temat. Nic nie rozumiem.

— Wiem przecież, co jeńcy knują. Ze przygotowują ucieczkę! Dostę mamy dowodów ich znowu. Telefony w kompanii się urywają. Do stu wy-padków dziennie! Czyście powariowali? — burzy się nagle. Zafalował grub-ką postacją, z niepokojem patrzy na oficera jego służbowy towarzyszy sami nie wiedząc, co z tego wyniknie.

— Czyście powariowali! — powta-

za i podnosi głos. Wyrzuca zdanie z zachrypniętym gardła, jak wtedy, kiedy prowadził wykład dla szkolne-go plutonu przyszłych wachmanów, tylko coraz głośniejsze się nim panuje nad głosem. Zaczęło się jakoby żar-łobliwie, ale teraz peroruje już rozpe-dzony i gniewny stawiając nam zar-zyty jak zbiorowości odpowiedzial-nej za każdą winę jej członka, i ta-wet, o której nie wie. To tak jakbyś-śmy się wszyscy sprysnęli przeciw spokojowi jego nocy, przeciw wygo-dzie jego osobistego życia i wszyst-kich mieszczących się w nim przy-jemności i czasu, jakim chciałby dys-ponować, a nie może — za naszą przyczyną.

— W nocy mnie zrywają do tele-fonu. Tu jeden uciekł, tam trzech, tam pięciu. Niedługo wszyscy pojedzie-ta. A idźcie do wszystkich diabłów!...

Stabsfeldelbel chrapkajął niezacznie. Porucznik zakotywał się i obszedł izbę dokoła jakby szukając powrotu do równowagi ciała i umysłu. Stu-dachem, już teraz na serio zaciękwio-ny każdym dalszym słowem poruc-znika tłumacząc każde tonem poucze-nia



Naczelnny Wódz w towarzystwie Doy APW dokonują przeglądu oddziałów

do kolegów, stojących jeszcze doko-ła i próbujących wyrazić miną, jeśli nie strojem pełne uszanowanie dla obwieszczanych im praw.

Popał się jakoś porucznik, że nie tędy droga zniechęcenia nas do prób ucieczki, która obrął jako naczelnny motyw swych wywodów, toteż po-prawił się i próbował co przedzej za-trzeć wrażenie poprzednich słów.

— Ci którzy uciekają, dostają się do oddziałów karnych. I co im z tego przychodzi? Wtrącił się tutaj stabs-feldfelbl i zazaczył służbowo: — Wszystkich wytapują nad granicą. Granica jest tak strzeżona, że nikt nie przejdzie!...

Ale tego zdawał się nie słyszeć po-ruccznik, skoro chwilę potem powie-dział, że tylko trzydzieści procent tych, co uciekają przechodzi na tamtą stronę. Trzydzieści procent! Czy to się optacza?

W imieniu wszystkich oświadczy-łem nieśmiało, że oczywiście nie, że skądzieby znowu. Ale czuliśmy się jed-nymyślnie mocno pokrepieni tą no-wą dla nas cyfrą udanych ucieczek. Każdy widział się już mimowoli po-śród tych właśnie trzydziestu procent.

— Dwadzieścia pięć tysięcy jeńców między obozami a granicą, nie wiado-mo gdzie, po lasach, jak dzikie zwierzęta! — ciągnął dalej. Spać nie dają policji, ani żandarmerii. Coż to za obyczaj! Czy myślicie, że sobie kto-kolwiek na to zechce pozwolić? Ze tak można w Niemczech! Już my znajdziemy środki, aby te obyczaje ukroczyć — mówił jakby stwierdzają-ce, że sa wobec owej nagminnej, maniac-kiej tendencji jeńców bezradni.

Brnął z jednego zarzutu w drugi. Pogrożkom nie było końca. Tak jak niezgrabnym próbom zapuszczenia son-

dy i zgębcenia naszych zamiarów. Straszły kompania karna ile wzięcie. Nie potrzebowaliśmy tego straszaka, mieliśmy już na ten temat wyrobione zdanie. Każdemu obil się o uszy nie tylko fakt jej istnienia w bliskim sto-sunkowo sąsiedztwie od naszej wsi, ale także szczegóły życia w niej i sto-sowanych metod gnębnienia już i tak pognebnionych ludzi.

Kolofia miała poza tym obóz kon-cetracyjny dla mężczyzn i inny dla kobiet. Wśród ludności cywilnej nie-zraż się o tym mówiło, zawsze głosem przyciszonym, jakby chodziło o rzecz nie tyle wstydlivą, co niebezpieczną, albo zakazaną. Dla czułego ucha w ostrożnym tonie tych wzmiarek brzmia-ło często obrażenie pomieszenie z od-razą. Ale istniały te odruchy buntu na szerszym tle beślisności zupełnej, a tym samym bardzo niemieckiego pogodzenia z rzeczywistością, której zmienić nie podejmował się nikt.

Tym więcej było zdziwienia w tej samej ludności wobec ciągle mnożą-cych się wieści o wyłamywaniach się jeńców z ram niemieckiej dyscy-pliny i niemieckiej organizacji, jeńców,

ów mających u siebie takie jak ja, więc po niemiecku mówiące okaz-żenca.

Z echa, jakie dotarło do mnie, szło o upewnienie się ze strony wladz, czy i w jakim stopniu istnieje niebez-pieczestwo, aby ten człowiek rozumi-ający ich własny język miał dostęp do jakichkolwiek tajemnic wojsko-wych. O stwierdzenie, czy nie przy-gotowuje uciezki. O sprawdzenie jak-ito typ człowieka, czy go liczyć do niebezpiecznych, czy objętojnych, czy może jako przyszłego współpra-cownika w dziele porozumienia mię-dzy Francją i Niemcami.

Schnabel, jak słyszę, ma o mnie wyrobione zdanie. Nie na darmo wy-tywał się w licznych rozmowach o moje stosunki rodzinne, o moje za-mlęzności, o sposób życia, o to, ile zarabiam. O stopień rodzinnej za-możności zwłaszcza, zaciękwio-ny tak-że posiaganiem ja i tymi wszystkimi szczegółami materialnej podstawy bytu, które o wszystkim świadczą z ich punk-tu widzenia.

Potrzebne mi były te dodatkowe dane, aby utwierdzić sobie już na do-bre pojęcie o moim cywilnym życiu. Posada mi, że nadrabiam opowia-daniem, że się w jego oczach próbuję pokazać jako coś lepszego, niż jestem w rzeczywistości. Bo jestem według niego darmozjadem, żyjącym z majątku żony, a ożeniłem się korzystając z reputacji ojca raczej, niż własnej; ojca, który był pewno porządny i pracowity człowiekiem. Jeżeli idzie o moją znajomość niemieckiego — owšem, mówię niezgorzej. Ale gło-wię ma w chmurach, nie mgie, nie chodzi po ziemi. Niczego się nie mo-że nauczyć, najprostszego nawet roboty. Jest nieprzykrotny aż do absurdu. Nie pamięta, rozartgony i niebada, że po prostu wstyd. Uciec! Ależ gdyby nie pokazać drogi, nie trafił by nawet do ... a co dopiero do granicy.

Żołnierz też musiał być kłepski, często nie umie odpowiedzieć na naj-prostsze pytania, tyczące muzyry albo zaprzęgu koni. Muzyka — o tym mó-wi najczęściej. W gazetach by siedział, w ksiązkach, o realnej stronie egzystencji nie ma pojęcia. Zupełnie nieszkodliwy właściwie, ot, po prostu głupi i naiwny. Zdaje mu się, że czymś jest, ale nie z niego nie będzie, ani w niewoli, ani potem. Zona też wiel-kiej pewno poeciech z niego nie mia-ła, tak jak ludzie, czy urzadz, dla którego pracował.

Nieudany pod każdym względem. Łagodny w usposobieniu, flegmatyczny, powolny. Zadnego niebezpiecz-stwa nie widze. Ale pozblyłbym się go przy pierwszej okazji i zamienił na robotnika takiego jak Guy na przy-klad. Bo z powodu kolegi Guy już się pewnego rodzaju zadróżce tworzy-ła między sąsiedziami, a zwłaszcza między Schnablówą i rudą żoną Klut-łucha, dumną z swiętego nabytku dla gospodarstwa, z doskonalego interesu. Jaki zrobił na zamianie jeńca Marce-la Bonton na jeńca Guy Bonchera.

Taka była minę więcej odziana mo-jej osoby i taki obraz mojej „wytęcz-ności” podany przez Schnabla w za-sadniczej rozmowie z oficerem kontrol-nym. Władze wiedziały o tym jego zdaniu i dlatego rozmawiały ze mną z pewną dozą pobłażania, ze swiado-mością, że należą do oswojonych, skłonnych do ustępow, miękkich, nie licząc już po minionej szczęścielwie fa-ryze podejrzeń i obserwacji, abym mógł reprezentować cokolwiek poza waski-mi ramami, nakreślonymi opinią Schna-bla.

Natomiast dzięki pełnionym z usu-żnością i nawet gorliwie funkcjom fuhr-acza, z których korzystał, posłaca-łom dla nich wartość o parę punktów wyszła, panniejsza, niż w motowaniu Schnabla, patrzącego na jeńca wył-ecznie od strony przydatności do wle-del, kossy i grabi.

Uświadomienie sobie tych elemen-tów określających moją sytuację w sposób nowy i znaczący postęp w ustalaniu jej i odwracaniu grzącego niebezpieczeństwa zdrady, wpiwają ko-jeńca na zszarpane wpatwiościomsi nerwy. Pozwala zapanować z głębszym sen, a śnieniu nawet nadaje formy opty-mistyczne. Przenosi w świat już roz-falowany z przeszerzenia, już wyzwo-łony z niepokojów!...

F. A. VOIGT

# ZESPÓLENIE CZY

W numerze 799 angielskiego czasopisma „The Nineteenth Century and After” ukazał się artykuł znany, wybitnego publicysty angielskiego F. A. Voight’a, pod tytułem: „Integration of Disintegration”. Artykuł ten poniżej zamieszczamy w obszernym streszczeniu.

Modne jest dziś odrzucać zasady równowagi sił jako przestarzałą doktrynę. Dla W. Brytanii i Imperium nie jest to jednak doktryna. Jest to nieodzowny warunek ich egzystencji. Każda bowiem potęga, która staje się wszechwładną na kontynencie europejskim, może zaważać wyspami brytyjskimi. Stara to prawda, znana jeszcze poprzedniemu pokoleniu. Niebezpieczeństwo ze strony Niemiec wykazało jej ponownie. Obecnie jednak znów zaczyna się o niej zapominać. A przecież, gdy prawda ta zaniknie w angielskiej świadomości narodowej i zaprzestanie kształtować politykę narodową — dni wielkości Anglii będą policzone.

Anglia nie posiada stałego wroga w Europie. Tymczasem się to tym, że żadne z jej życiowych zainteresowań nie jest sprzeczne z życiowymi interesami jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego. Jedyne jej wrogiem jest mocarstwo lub koalicja mocarstw, które mogłyby dążyć do opanowania Europy. Przeciwo takim wrogowi Anglia musi być zawsze gotowa, zawsze być silna i zawsze mieć sprzymierzeńców. Tak jak zmieniają się wrogowie Anglii, tak samo zmieniają się jej sojusznicy. Wróg wczorajszy może stać się jutrzejszym sprzymierzeńcem, a wczorajszy sojusznik — jutrzejszym wrogiem.

Jeśli tylko Imperium Brytyjskie jest silne, to jego potęgą i razem z siłą sojuszników na kontynencie — będzie zawsze dostateczną przeciwwagą dla siły wszelkich mocarstw, które chciałyby uzyskać przewagę w Europie. I dopóki ta równowaga będzie utrzymana, panować będzie pokój, gdyż żadne mocarstwo nie będzie w stanie zdobyć przewagi nad resztą Europy wspartej przez silne Imperium Brytyjskie.

### Przyczyna obecnej wojny

Równowaga sił jest prostym mechanizmem. Istnieje on dzięki niezmienności realnych czynników fizycznych. Ani Liga Narodów, ani system zbiorowego bezpieczeństwa, ani rozbrojenie nie mogą zmienić tej rzeczywistości. W chwili, gdy załamuje się równowaga sił, każdy system zbiorowy załamuje się i Anglia, jeśli nie chce zginąć, będzie musiała odpowiedzieć kontrzywami.

Tak uczyniła w 1939 r. Mechanizm równowagi sił został bowiem naruszony i Liga Narodów z miejsca została pozbawiona wszelkiego znaczenia, jakie kiedykolwiek posiadała. I września 1939 r., w dniu, w którym Niemcy zaatakowały Polskę naruszając mechanizm równowagi sił, rozpoczęła się druga wojna światowa. Anglia przystąpiła do walki, aby utrzymać równowagę sił. Z tego powodu, a nie z innego.

Głównym celem, który skłonił Hitlera do rozpoczęcia wojny, było podbicie kontynentu europejskiego i otwarcie na rościę bram Rosji dla kolonizacji niemieckiej. Gdyby Anglia pozostała neutralna, Hitlerowi udało by się to. Ale wówczas Anglia byłaby na jego faszce lub na faszce następcy Hitlera, w każdym razie na faszce narodu niemieckiego.

W takim wypadku Anglia miałaby przeciwko sobie nowych władców Europy mających znacznie większe zasoby niż te, które posiadałyby razem Imperium Brytyjskie i Ameryka. Podyktowany wojną Rosji Niemcy stałby się nie do pokonania na ludzi i panowałaby nad cieższymi Murza Środkowego. Nie nie potrafiłoby w tym wypadku uratować Anglii od zniszczenia, oprócz dobrej woli Niemców, a na niej trudno polegać.

Celem uniękania takiego losu Anglia przystąpiła do wojny w 1939 r. Jeśli ma ona uniknąć tragicznego losu w przyszłości, równowaga sił musi być zawsze utrzymana. Siłomocność polityczne tych, którzy zrażają jej zasadzie, są w tym wypadku zupełnie bez znaczenia. Nawet gdyby Niemcy były: siłdźbia oświeceni, postępni i wolności politycznej, nawet gdyby były przykładową wręcz demokracją, a Anglia, odwrótnie, byłaby pod jarz-

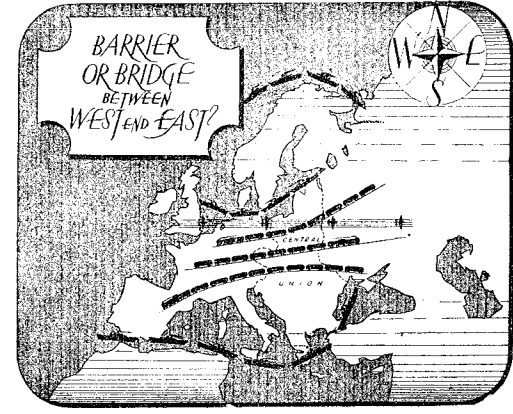
mem systemu politycznego — tak nam wstrętnego jak system Hitlera, byłaby ona nie mniej zmuszona do utrzymania równowagi sił, gdyż zasada ta jest warunkiem jej egzystencji. Z tego względu zasada ta musi być stawiana zawsze na pierwszym miejscu, a upodobania polityczne na drugim.

Jeśli nawet Niemcy zmienia swę oblicze polityczne, a możliwe, że uczynią to wkrótce nadchodząca klęska, nie będzie to jeszcze powodem do zmiany przyszłych warunków pokojowych. Pokój, jaki zapamięta, musi być oparty o trwałe, realne czynniki sytuacji europejskiej, a nie o tak przemijające zjawiska jak faszyzm, narodowy socjalizm, socjalizm czy komunizm. Nadmierna potęga Niemiec inu si być zmniejszona i w zmniejszeniu utrzymana na przyszłość. Lepsze będą nawet despotyczne rządy Niemcy niezbyt mocne, aniżeli liberalne ale potężne Niemcy. Pokój, który nastąpi po drugiej wojnie światowej, musi być taki, aby zapewnić przywrócenie równowagi sił i utrzymanie jej dla przyszłych pokoleń. Oto podstawowy cel wojenny i pokojowy Wielkiej Brytanii i Imperium. Wszelkie inne cele są na drugim planie, lub

lizej zgodne jest z zasadą równowagi sił. Bez współpracy europejskiej równowaga sił nie może być utrzymana. Z drugiej strony bez równowagi sił nie może istnieć zespolona Europa.

### Sojusz brytyjsko-francuski

Imperium Brytyjskie i Francuskie uzupełniają się, istnieją i padają razem. Bez obrony francuskich Indochin nie może być mowy o obronie Singapora. Obrona Madagaskaru należy do systemu bezpieczeństwa Oceanu Indyjskiego. Obrona Francuskiej Afryki Północnej i Zwirotkowej jest częścią systemu bezpieczeństwa na Atlantyku i Morzu Śródziemnym. W Europie sojuszy z Francuzami jest niezbędny dla bezpieczeństwa wysp brytyjskich. A bez sojuszu z Anglikami Francja jest zagrożona, gdyż sama jedna nie potrafi utrzymać przewagi nad Niem-



Bariera czy pomost pomiędzy zachodem i wschodem? (Z angielskiej broszury „Central Union”)

w ogóle nie są istotne, a są śmiertelnym niebezpieczeństwem, o ile przeszkadzają realizacji lub też przysłaniają ten cel zasadniczy. O ile nie zostanie ono zrealizowane, wojna może być wygrana, ale pokój zostanie przegrany, innymi słowy, druga wojna światowa podobnie jak pierwsza wygrana zostanie na próżno.

### II

Gdy Niemcy zostaną pokonane, muszą być wciągnięte w ramy nowego porządku w Europie. Toczy się obecnie dyskusja nad tym, w jaki sposób mają się one stać częścią nowego układu sił i jak należy zapobiec temu, by po raz trzeci nie zburzyły nowego porządku. Wydaje nam się, że dyskusja ta opiera się przeważnie na błędnych przesłankach. Prawdą jest, że nadmierna siła Niemiec musi być zmniejszona, ale pojęcie siły jest zawsze względne. Prawda jest, że nawet operując kategoriami bezwzględny, potęga Niemiec musi być zmniejszona.

Nie można np. zezwolić Niemcom na zachowanie niepodzielnej kontroli nad przemysłem w Nadrenii i Westfalii lub na utrzymanie trójzjednoczonych w Nadrenii. O ileż jednak ważniejsze jest, by osłabienie Niemiec było względne raczej niż absolutne, bo zawsze lepiej jest polegać na własnej sile niż na słabości innych, dlatego też przyszły porządek w Europie musi być oparty raczej na własnej wewnętrznej sile, niż na słabości jednego z współuczestników nowego porządku. Po pewnym zmniejszeniu nadmiernej potęgi Niemiec, koniecznym stanie się odbudowanie mocy politycznej, ekonomicznej i wojskowej, które tworzyć będą nowy porządek w Europie. Znacznie ważniejszym od przysposobienia podziału i zmniejszenia potęgi Niemiec jest swobodne zespolenie Europy, jako całości. Znacznie ważniejszy od zubożenia Niemiec jest wzrastający dobrobyt innych narodów europejskich.

Okazuje się, że zespolenie Europy w świetle najbardziej wnikliwej ana-

lizy zgodne jest z zasadą równowagi sił. Bez współpracy europejskiej równowaga sił nie może być utrzymana. Z drugiej strony bez równowagi sił nie może istnieć zespolona Europa.

widzieć, jaki system polityczny zapamięta w Rosji, ale to już jest jej własna sprawa, nie angielska. Anglia musi się w swym stosunku do Francji kierować przede wszystkim jednym względem: Francja musi posiadać stałą siłę, zjednoczona i bez względu na to, czy będzie posiadała ustroj liberalny czy autorytarywny, czy będzie republiką czy królestwem, musi ona być lojalnym sojusznikiem. Powrót Francji do zdrowia może trwać długo i choć ma ona widoki doświadczenia doświadczenia, to jednak operując kategoriami politycznymi i wojskowymi Francja przez długie lata nie będzie w stanie być tym, czym była ongiś. Znaczenie zachodniej Europy maleje. To samo odnosi się do Niemiec, niezależnie od upadku wynikającego z ich klęski. Druga wojna światowa zniszczy Niemcy o wiele więcej niż pierwsza. Straty Niemców w obecnej wojnie są znacznie większe, zarówno w ludziach jak i w dobrach materialnych, i dużo ich jest potrzeba ich wyrównania. Trudno sobie wyobrazić, by obecne pokolenie w Niemczech łatwo zdecydowało się na ponowną wojnę z Rosją czy Anglią, zwłaszcza że Niemcy, podobnie zresztą jak Francja i Anglia, będą krajem starych, a nie młodych.

Jakokolwiek słabość okazana przez zwyciężców mocarstwa zawsze będzie pokusą dla Niemców do odzyskania tego, co stracili. Wszelkie formy ogólnego rozbrojenia w istocie uzbroją Niemcy. Tymczasem się to tym, że zbrojenia są zawsze kwestyją względną. Każdy system wspólnego bezpieczeństwa nakładający na zwycięzkie mocarstwa obowiązek łepienia agresji na całym świecie i tym samym sprwadając politykę zagraniczną z jej właściwych torów, tj. popierania interesów narodowych, da ciępliwym, czynnym i zdecydowanym Niemcom szansę odzyskania tego, co stracili. Tym niemniej jednak wydaje nam się, że problem niemiecki jest do rozwiązania, ale jedynie wówczas, gdy Anglia wystąpi ze zdrową koncepcją polityczną, bez której Europa skazana byłaby na zagładę, a z Europą — Anglia.

### Zagadnienie wschodniej Europy

Bardzo niebezpiecznym błędem jest założenie, że problem niemiecki sam w sobie wyczerpuje całość problemu europejskiego i że zostanie rozwiązany z chwilą, gdy Niemcy ograniczonym będą do stanu trwałego rozbrojenia. Problem europejski nie może być załatwiony zanim nie zostanie załatwiona sprawa wschodnio-europejska. Czym bowiem jest problem europejski

Nowy Jork, w listopadzie 1943 r.

— Jeśli pani ma zamiar posłać korespondencję do „Przeglądu” proszę ją skierować na Środkowym Wschodzie — mówił mi wczoraj starszy kolega po piórze — to konieczne jest optymistycznie, podnoszące na duchu...

Zaczęłam się gwałtownie bronić. — O przepraszam — to coś nowego — o optymizmie nie było mowy w zamówieniu... No, ale skoro nie piszę w tej chwili korespondencji politycznej tylko kulturalną, to nie mam powodu, aby nie być optymistycznie, podnoszące na duchu... Nie, nie mam nic wspólnego z legendarnymi już dzisiaj „pięćdziesiątami”, którzy — jak to się mówi w kielickim — „misyłowali” w Niemczech i obrabiali na swój kraj Anglię — posłanymi budować Nową Anglię za oceanem. Nie ma tu wstód nas pana Bałera (czyli kompozytor Kondracki zasługuje na to nazwę, bo załaził o Bractwo) i teraz przywydował do N. Verba! ani ludzi z typu „słomiarzy”, co w zeszłym wieku pierwszy strajk w Ameryce zrobili. Nie, nie były nas dotychczas, ani żyły zła w Klondoku — o! — po prostu, ułamyany z ognistym deszczem wojennym niby — falosie meteorki. Zupelnie specjalny gatunek najnowszego wychłoda... Elitę stanowić profesorowski. Jest ich tu przypadkowo „słomaków” jakby „promki” wszystkich możliwych wschodnie i pomniejszych uczel-

ski? Jest to zespolenie Europy i ponowne wprowadzenie w życie tego, co kiedyś Burke nazwał „wspólnym prawem Europy”, powołując się na prawo Niemcy pod repulocynem przedem Hitlera wymyślił się.

Jak przedstawia się właściwie wschodnio-europejski problem? Polega on na utrzymaniu krajów, leżących między Bałtykiem a Morzem Egejskim jako niepodległych i zjednoczonych ich w jedną całość organiczną. Kraje te nie posiadały niepodległości w okresie, gdy Niemcy stały się wielkim mocarstwem, a uzyskawszy niepodległość w następstwie poprzedniej wojny światowej nie zjednoczyły się. Oto powód, dlaczego Europa nie osiągnęła ani równowagi sił, ani też nie zespoliła się i problem europejski nie został pozytywnie rozwiązany.

Europa nie jest zdolna poddać się ogólnej i jednolitej federacji, ponieważ nie zróżniczkowana, zatracca swę właściwe oblicze. Domaga się ona różnorodności. Gdy jednak różnice są głębokie, unifikacja nie wyrówna ich, lecz raczej je powiększy. Ogólna federacja nie zakończyłaby wojny, zamieniałaby tylko wojnę między narodami na wojnę domową. Tylko wówczas, gdy narody sąsiadujące ze sobą mają podobny pogląd na świat i wspólne życiowe interesy — federacja staje się możliwa. Mówiąc o życiowych interesach mamy na myśli niezbędne warunki dla życia i w ogóle samego istnienia. Narody zamieszkujące ziemie między Bałtykiem i Morzem Egejskim mają te wspólne interesy życiowe, egzystują i padają razem. Stoją te narody w obliczu podwójnego, śmiertelnego niebezpieczeństwa. O ile nie potrafią znaleźć wspólnoty ekonomicznej i jednoci strategicznej w konfederacji — ulegną opanowaniu przez Niemcy lub Rosję, albo też przez oba państwa razem.

To równałoby się ich zagładzie, gdyż ani jedno, ani drugie mocarstwo nie zezwoliłoby na prawdziwą ich niezależność wewnętrzną (home rule), ani nawet na pół - niezależność. Mocarstwo, które zapamięta nad terytorium, zwanym streją środkową, byłoby panem całej Europy. To tłumaczy, dlaczego ten rejon jest przedmiotem najcięższych sporów i jest uznany za najniebezpieczniejszy. Istnieje pewien kierunek polityczny, któremu hołduje w pierwszym rzędzie „The Times”, a który zrealizowany w praktyce podzieliłby Europę na dwie strefy wpływów: jedną zachodnią i brytyjską (czy anglo-amerykańską), drugą wschodnią i rosyjską. Kierunek ten jest niezgodny z istnieniem Europy jako organicznej całości, czy też z istnieniem Europy zespolonej i opar-

ni polskich. Robią co mogą, a najwięcej Halecki, wysokienny gigant pracy. Jest kilku gorączkowo krzątających się politykierów, naprawicieli świata, którzy nie wyszli jeszcze poza obręb starszywiego marksizmu. Al! w ogóle — gdyby nie wyjątki — emigracja, jak mawiał król literacki k. Piroszński — „jaka sobie”.

Jeszcze dwa lata temu w Lizbonie — po przedczeniu najlepszych najwartościowszych, co sili borem — lasem w porządku, odradzającej się armii polskiej — rezja, cwyile obogła pęd i wszelkich branz, pozwalających się mieć prawdom. Jedynym hasłem było „wizja”. Wiza była gdzie, byle dalej. Wice gdy z konstytucji izoboukowie srodi rezak — wykspedించав ich do Kanady — wyszyse najazutrz stali w ogniku do Kanady, ale już nie czwartek przychodzą mowa wieść z Londynu — jędzie się do Burmy. Na horyzoncie zjawiały się okretwidna plynące po nas pod badezją HMS, wyszyse więc znów przestawiało aparat wybrzmian na te Burme. Nawet poczmistrzyni z Rzymu i buchalter z Giełkowie i rabini z Rzeszowa wstawali w koleje, w sali komiteta na rue Rodriguez da Fonseca. Tyko rabini z Rzeszowa miał obienkie. Nawet pozostali z nimi do pana posła. Przy czym rozegrała się następująca scenka.

— Czy można — zapytuje rabin usuwając nos w separę drzwi. — Jestem zajęty — odpowiada poseł, który ma gościa. — Ale ja się tylko pytam czy można — I nie tracę czasu wyłuszczać swoje. Panie posle — pan tak posyła tych ludzi do Burmy. Tam jest niebezpiecznie. Tam są tygrysy... [Korespondencja własna] No, to co z tego — śmieje się trochę złośliwie poseł. — Taki tygrys, to on może ugryść. — A ma go to psów wąż się po Lizbonie. Pies też potrafi ugryźć. — Różnica. Taki pies w Lizbonie, to on ma gospodarza, to ja mogę zakasnąć, a gdzie ja pójdę szukać gospodarza od tygrysa? — A najazutrz przyrunęła plotka, że Portugalczyki zapraszają nas do swych afrykańskich kolonii. Wtedy pan rabin, zresztą człek naprawdę bogobojny i zacy, znnow odwiecił posła. — Ja sobie myślałem, że ja mogę pojechać do Chin. (pausa). A po drodze, to ja wysiądę w ten Mozambik. — Coż pan tam będzie robił, panie rabinie? — zampeknił się poseł. (Rabin oglądając smutkami palcami piękną rudę brzości. Jeśli ja tam potakam jednego zrodę spod Zamościa, to ja mam — nie powiem elegancją, ale całkiem przyzwyczajony wikt do kolców wojny... — Ale ani do Mezambiku, ani do Burmy, ani do Kanady, gdzie chętniej przyjmowam inżynierów lub kapeluszników, albo podatalszych urzędników z nietatnymi w poswie rodzinną, nasza gromada nie dotarła, tylko właśnie do Stanów Zjednoczonych i to niżejpełniej bezmyślnie, jak dzieci wysłane na kolonie letnie. Co prawda niektórzy już w poswie izoboukimi przeobrażili się w Jankeow, poubierali się w kraciatki palci, cyklistów i la gangster i nawet żuli niby to gumę, a naprawdę to tygrysy)...



# PODZIAŁ EUROPY?

te na równowadze sił. Przeciwny jest on też zasadom bezpieczeństwa imperium Brytyjskiego, gdyż w dobie obecnej Europa wschodnia obejmuje także przemysł Europy środkowej i wschodniej części krajów śródziemnomorskich. Być panem Europy wschodniej znaczy dziś być panem całej Europy. I jeśli Anglia abdykowałaby w Europie wschodniej, oznaczałoby to jej abdykację w całej Europie. Polityka taka doprowadziłaby Anglię do izolacji, zniszczyłaby przewagę brytyjską na Bliskim i Środkowym Wschodzie, a oddając Bałkany i Ciesniny Dardanelskie pod wpływ jednej potęgi zakończyłaby okres panowania brytyjskiego na Morzu Śródziemnym. Rezultatem byłaby także izolacja Turcji oraz wyeliminowanie wpływów brytyjskich z Iraku i Iranu, wreszcie zagrożenie bezpieczeństwa Indii i Zatoki Perskiej. Taki kierunek polityczny zmusiłby w końcu Anglię do rewizji jej stosunku do Niemiec.

Powstałaby także gigantyczna rywalizacja w Europie. Okręg przemysłowy Nadrenii i Westfalii znalazłby się w jednej strefie, a środkowo-europejski w drugiej. Niemcy byłiby po środku i bez względu na swą słabość, byłiby językiem w wagi. Niemcy, a nie Anglia, dzierżyłaby w swym ręku równowagę sił i przechylałaby ją na jedną, to na drugą stronę nabierając równocześnie sił aż do chwili, gdy zażądałyby zapłaty za swe usługi. I gdyby Niemcy miały w tym czasie odpowiednich mężów stanu, to zapanaowałyby nad Europą albo w sojuszu z Francją, Belgią i Holandią lub też z Rosją. Z czasem osiągnęłyby Niemcy to, czego nie udało im się osiągnąć w dwóch wojnach światowych, stałyby się same potęgą dominującą.

### Obrońca życiowych interesów

Toteż taka polityka byłaby szkodliwa z życiowymi interesami Anglii. Polityka Anglii zawsze ponadto liczyć się musi z bezpośrednim doświadczeniem.

Każdy sojusz wojskowy jest przeciwnym środkiem przeciwko wspólnemu wrogowi. Gdy wróg zostanie pobity, sojusz trwa do chwili, gdy minie obawa powrotu niebezpieczeństwa. Gdy niebezpieczeństwo minieło, sojusz traci swe znaczenie.

Sytuacja zmieniać się będzie zawsze w parze ze stale zmieniającą się rozgrywką sił politycznych i ekonomicznych, ze wzrostem jednych narodów lub upadkiem innych, z powstawaniem i zrywaniami sojuszków i konfederacji. W wojnie jednak wspólni celi jakim jest pobicie wroga — usunie w cieniu wszystkie inne cele.

Nie znaczy to, by nie istniały zasadnicze różnice pomiędzy sojusznikami, nawet w kulminacyjnym momencie wojny. Lepiej jest uznać istnienie tych różnic i usunąć je, niż ich nie doceniać. Mocarstwa, które różnic takich nie doceniają, nie jest dostatecznie czujne i nie działa zdecydowanie w obronę swych interesów w okresie chaotycznych zmian wpływów i sił, jakie wojna ze sobą przynosi. Nawet wśród sojuszników i państw neutralnych, mocarstwo takie znajdzie się w wysocie niekorzystnym i nawet może fatalnym położeniu po zakończeniu wojny. Interesy życiowe muszą być bronić przeciwko wszystkim — przeciwko wrogom przy pomocy wojny, a wobec sojuszników w drodze dyplomacji, przy zachowaniu zdecydowanego stanowiska i ścisłej współpracy z tymi, z którymi posiada się identyczne interesy życiowe.

W pierwszej wojnie światowej istniało wielokrotnie silne napięcie w stosunkach angielsko-amerykańskich, zarówno w okresie, gdy Stany Zjednoczone były neutralne, jak i wtedy gdy stały się aliantem. Obie strony ponosiły niewypetowane szkody, gdyż zdecydowanie nie broniły swych interesów, a rządy ich nie spełniały swego obowiązku w stosunku do swych narodów zarówno w danej chwili jak i na przyszłość. I okazało się, że wspólny wysiłek przeciwko wspólnemu wrogowi nie został narazony przez to na niebezpieczeństwo. Przekonała nas bowiem historia „appeasement” (łagodzenia), że raczej okazanie słabości tam, gdzie istnieje napięcie w stosunkach międzynarodowych doprowadzić może do ostatecznego ich zerwania, niż stanowisko zdecydowane i mocne.

Napięcie istniało również w stosunkach między W. Brytanią i Francją, zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu. Gdy w październiku 1918 r. sojusznicy planowali uderzenie na Konstantynopol, a Francuzi zażądali potwierzenia im dowództwa morskiego, Lloyd George stanowczo odmówił Clemenceau.

Po zacieklej dyskusji Francuzi ustąpili. Powodem decydującą postawą rządu brytyjskiego w tej sprawie nie były względy strategiczne, ale były także i powody polityczne.

Gdyby Anglia stosowała „appeasement” (politykę łagodzenia) w stosunku do Stanów Zjednoczonych i Francji w wielkiej wojnie, postawiłoby to Anglię w zdecydowanie niekorzystnym położeniu w końcu wojny i w okresie pokoju, który nastąpił. Nie doprowadziłoby to też do lepszych stosunków między tymi trzema mo-

carstwami później, raczej odwrotnie. Tak samo na się sprawa i dzisiaj. Zdecydowana polityka zagraniczna, mocna obrona interesów narodowych przeciwno szkodliwym obcym dążeniom, nawet gdy są to dążenia mocarstw sprzymierzonych, wszystko to tak samo konieczne jest dziś, jak było dotychczas.

### III

Stany Zjednoczone A. P. interesują się obecnie przede wszystkim zagadnieniami długoterminowych inwestycji. Ameryka Południowa wzbudza ich największe zainteresowanie, a po niej Chiny, Europa i pñ. Afryka są dopiero na trzecim miejscu. W rezultacie może dojść do rywalizacji ekonomicznej angielsko-amerykańskiej na terenie Europy. Konflikty tego można jednak uniknąć. W. Brytania i St. Zjednoczone A. P. są wspólnie zainteresowane w rozwoju ekonomicznym

na konsekwencje i nie bacząc na ścisłą interpretację tego słowa, czym przyczyniają się raczej do niestabilności i rozkładu niż do stabilizacji.

Wydaje się, że stany Zjednoczone A. P. znacznie mniej są dzisiaj zainteresowane Francją, niż były nią zainteresowane dawniej, a to odnosi się zwłaszcza do części Europy zachodniej. Uwaga Amerykanów kieruje się obecnie w stronę wschodniej i pñ-wschodniej Europy o wiele bardziej niż dotychczas. Ogólnie rzecz biorąc Amerykanie, choć objętni w stosunku do zasady równowagi sił i wrogo nastawieni nawet do dźwięku tego słowa, (bardziej zresztą do dźwięku niż do znaczenia słowa, jako rzeczywistości niezbędny dobrze rozumiałem za Oceanem), pracują nad zespoleniem Europy.

### Dążenia Rosji

Niemożliwym jest przewidzieć dziś jak silna będzie Rosja po zakończeniu wojny. Bez względu na ogrom jej strat, a były one niesamowite, wywołane zarówno głodem w kraju, jak i zniszczeniami na polu walki — Rosja posiada olbrzymią zdolność odra-

życydecydowana jest kontrolować przemysł w środkowej i pñ-wschodniej Europie, szczególnie w Czechach. Kontrola Czech umożliwiłaby Rosji przeniesienie rachonych urządzeń przemysłowych na Ural i skierowanie czeskiego robotnika do Rosji, robotnika, który bardzo będzie jej potrzebny. Rosja popiera także podział Rumunii mając bez wątpienia w widoku objęcie kontroli nad deltą Dunaju i rumuńskimi polami naftowymi.

Rosja zdecydowana jest zapewnić sobie bezpośredni i wolny dostęp do Morza Śródziemnego, a może nawet do Adriatyku.

Sytuacja w Persji jest zamglona, chroniony niepokój, jaki tam panuje, przypomina stosunki istniejące w kotle bałkańskim. Możliwe, że Rosja próbuje także przeprowadzić izolację Turcji i przynaglowuje się do stworzenia rosyjskiej strefy wpływów rozciągającej się aż do Zatoki Perskiej. Ogólnie mówiąc Rosja w rezultacie drugiej wojny światowej chce wykorzystać możliwość zdobycia wzdłuż jej zachodnich i pñ-zachodnich granic bez porównania więcej, aniżeli kiedykolwiek pożądała w swej historii.

Jeśli by to się jej udało, Rosja stałaby się czasem władcą Europy, może także i władcą terytorium ciągnącego się od wschodniej części Morza Śródziemnego aż po Indii.

### Opory w strefie środkowej

Trudności Rosji w realizacji tych zamiarów mogą być większe, niż się na pozór może wydawać. Kraj leżący między Bałtykiem a Morzem Egejskim posiadający przeszło sto milionów ludności. Zdaje sobie one aż nadto sprawnie z niebezpieczeństwa grożącego im ze strony Rosji i to krótkie doświadczenie, jakie niektóre z nich miały pod okupacją rosyjską w r. 1939, pozabawia ich wszelkich złudzeń co do znaczenia praktycznego okupacji rosyjskiej. Nawet Czesi, których stosunek do Rosji był zawsze przychylny, są poważnie zaniepokojeni. Gdyby Niemcy przez swoje barbarzyństwo nie zostali tak znieowidzeni i gdyby byli w stanie objąć krajem Europy wschodniej i pñ-wschodniej prawdziwą niepodległość, mogli być oni liczyć na sojuszników, którzy byłiby bardzo poźni.

Słabością Niemiec jest dziś zbytnia sztywność ich systemu politycznego. Jeśli uda się im w obliczu nadchodzącej klęski, zmienić ten system podbijając się Hitlera, Himmlera, Goeringa i Goebbelsa, stać się państwem liberalnym, może im się także udać znaczne wzmocnienie sił. Niemcy z pewnością bardziej zaangażowane są na froncie wschodnim niż na jankimkolwiek innym.

Jeśliby nawet Niemcy zdobyli się na kapitulację wobec zachodnich aliantów, to trudno sobie wyobrazić, by skapitulowały wobec Rosji, chyba w wypadku, gdyby były tak całkowicie rozbite i zdemoralizowane, że zmuszone byłyby poddać się każdemu losowi, nawet najbardziej katastrofalnemu. Z drugiej strony, prawdopodobnym jest, że jeśli wojna przeciągnie się, Niemcy próbować będą zawarcia odrębnego pokoju na warunkach korzystnych dla Rosji.

Rosja nie znalazłaby jednak bezpieczeństwa nawet będąc w posiadaniu tak olbrzymiego terenu jakim jest tzw. Strefa Środkowa (Middle Zone). Narody bałkańskie, a w szczególności Serbowie sprzeciwiłby się panowaniu rosyjskiemu w nie mniejszym stopniu niż niemieckiemu. Niepokój na Bałkanach będzie nadal, Europa nie znalazłaby pokoju.

Rosyjskie aspiracje są powodem napięcia istniejącego między Anglią i Rosją od stu lat. Wprowadzone w czyn, aspiracje rosyjskie obaliby równowagę sił. W ostatniej fazie aspiracje te zmusiłby W. Brytanię do zmiany jej stosunku do Niemiec, czyby tego chciała czy nie. Czy więcej z tego, że konflikt angielsko-rosyjski jest nie do uniknięcia?

Tak nie jest, choć z pewnością konflikt taki nastąpi, jeżeli nie spróży się prawdziwie w oczy. Jeśli prasa angielska nadal pokrwiwać będzie sprawy te mizernie, podczas gdy prasa amerykańska i neutralna dyskutuje je otwarcie i obszernie.

(Dokończenie art. na str. 8)



Rosja nie potrzebuje imperializmu... (Z angielskiej broszury „Central Union”)

Europy, a w szczególności w rozwoju terytorium rozciągającym się od Bałtyku do Morza Egejskiego, strefy posiadającej warunki kolosalnego rozwoju ekonomicznego.

Politycznie rzecz biorąc wpływy amerykańskie w Europie są obecnie polityczniejsze od wpływów brytyjskich, ponieważ Amerykanie w granicach swoich możliwości starają się popierać siły polityczne zmierzające do stabilizacji. Brytyjczyce natomiast starają się wprowadzić swego rodzaju rewolucyjną demokrację bez względu

na dążenia. Są widoki, że odegra ona w świecie rolę znacznie większą po wojnie, aniżeli odegrała kiedykolwiek.

Rosja określiła swe cele w Europie przez ujawnienie sunięcia polityczne, przez swoją propagandę, jak również drogą udzielania pomocy różnym zbrojnym, ponieważ Amerykanie w granicach swoich możliwości starają się popierać siły polityczne zmierzające do stabilizacji. Brytyjczyce natomiast starają się wprowadzić swego rodzaju rewolucyjną demokrację bez względu

na dążenia. Są widoki, że odegra ona w świecie rolę znacznie większą po wojnie, aniżeli odegrała kiedykolwiek.

Dowódcą: What are your general orders? (Jakie są pańskie ogólne rozkazy?)

Pankiewicz — wypiąwszy szeroki piers, wyraża z siebie jedno krótkie zdanie, z wileńska wypowiedziane:

— I am from Warszawa. (Jestem z Warszawy.)

Ludwika Ciechanowska

# Wschodźców w U. S. A.

## „Orla Białego”

twarde landraki portugalskie. Pamiętajam, jak jeden wesół Portugalczyk, który raz próbował szczęścia w Ameryce, zauważył ironicznie:

— Ja bym chciał ich zobaczyć za dwa miesiące w Nowym Jorku. Inaczej będą śpiąc...

Miałby złościwa satysfakcję patrzeć na rozmontowaną gromadkę, która czepiała się z początku letniego w Nowym Jorku polskiego plotu, tj. konsula na 67 ulicy, aż wreszcie oswoiwszy się trochę z niebotycznymi domami i tempem życia się rozkładać, gdzie i jak się urządzać. Najpręd podurządzi się profesorowie, którzy znaleźli się nie Almac Mater, to dobrótnie maochy w postaci uniwersytetów i colleges. Tych, co byliby wprowadzani na zaproszenie zachęcających rodaków do przybycia, chwilem różno porocznie „polskie” rodziny na prowincji. Z czasem zaczęły wyrażać jak krępy po drzewcu, ale znacznie wolniej, różno polskie bura, mniej lub więcej subsydiowane przez Londyn. Powoli zaczęło się urządzenie na wspanych śniaczkach — męzowie po biurach, żony po domach, ale w roli bardziej zróżnicowanej niż w Europie, a to z powodu problemu służby domowej, nieosiągalnej dla nie-milionerów. Wytworne, pomimo wszystko, panie dyrektorskie, inżynierskie, kontrolerskie wąskotorowe i habany maza, grze ręk. Zony pami domu, garłotki iwar przacki. Cóż z tego, że są łodownie-marzenia, szczerki samotyści, szkorawczaki, myjki, cudowne ulistki do mycia okien, ziewów i podłogi, mydłane płatki, elektryczne pralnie, skoro

le wstęskie „suszet” wyznalaczy trzeba własny rękami przepierać w ruch nie szczędząc mięśni i grzbietu. Jedno jest pewnie — nie wiem czego się nauczyły opócz łamane go „basu” i „Englis”, ale widać się oduczają łabudzi. Po wojnie zrehabilitujemy i awiecznym laurem wieniec z bobkowych łacińskich przedwojennych, niedocenioną Marysię. Żeby jednak nie narzadzić się na zarzut pesymizmu i lekkości, dodam, że uchodzący w USA wyprodukowali dużo cennyh prac naukowych, że instytut nauki i służki wydrukim wspomnie, male kwartalnik podaje „Znaczenia Akademii Umiejętności, że powjaje się kilka książek autorów polskich w przekładzie angielskim staniem warszawskiego Roju „in exile” — najlepszą prasę miały książki „When the Storm Broke” („Gdy wichura bucha”) — Stanisława Strzelskiego i „History of Poland” Haleckiego. Szkoła wielka, że mństwo anonimowego wyśubiła naszej elity idzie, że rozbudowało propagandę i urzędowej i wskała w jej grunty jak w torłowisko nie wydając kwiatów. Zato ostatnio coraz częściej przypomnia się zabrano do kupy teatry warszawski i wileński, bo po przez radio słychać co tydzień (to czym napisze w innym liście). Lży wyśkwa Modrzewska, najbardziej z całego zespołu warszawski, a więc serce najbliższe. Na 57 ulicy w dyskretnym salonie pismyżym i Czarnatego tragedii. Lechów — ojciec, „Cyrylika” i „Skamandra” — wyjade na luksembur, śliskim papierze swój „Tygodnik” w postępnym a czuodnie wyśląnym „biurach” Charty Building krajów się bezkompromisowo Knapp.

Mamy już dzisiaj własne wojsko w No-

# Zjazd w Teheranie

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Konferencja w Teheranie osadzana jest dziś jako jedno z największych wydarzeń tej wojny. Pierwszym od chwili wybuchu wojny wspólne spotkanie prez. Roosevelta, premiera Churchill'a i marsz. Stalina stanowi samo przez się fakt tak wymowny, że wienom on dakt dużo do myślenia Niemcom, spekulującym dotąd, iż uda im się takim sposobem zrobić wspólną wolę walki trzech mocarstw reprezentowanych na jeździe w stolicy Iranu. Złudzenia te przysły obecnie.

Zjazd w Teheranie poprzedzają „konferencja chińska” w Kairze, gdzie postanowiono odebrać Japonii wszystkie jej zdobycze i przywrócić integralność Chin. W Teheranie zaś zapadła uchwała „zniszczenia sił niemieckich”, przy czym zebrani delegaci doszli do „całkowitego porozumienia” w sprawie podjęcia działań przeciw Niemcom „od zachodu, od wschodu i od południa”. Pierwszym zaś następcstwem konferencji w Teheranie były obrady anglo-amerykańsko-tureckie w Kairze. Wszystkie te kolejne zebrania świadczą o doniosłości chwili, która przetrzymuje.

### Czy nowe plany wojenne?

Byłoby bezcelowe bawić się w horyskopy wojenne, jakie wynikają z uchwał teherańskich. Plany wojenne są tajne i nie nadają się do dyskusji. Ciekawe wszakże informacje przeniknęły do prasy od korespondentów wojennych. I tak współpracownik „United Press” w Kairze stwierdził, że przywódcy sprzymierzonych nie zmienili swych planów w sprawie „drugiego frontu”, ale z faktu, iż Stalin zgodził się na zespolenie natarcia ze wschodu, z zachodu i z południa na Niemcy wynikałoby, iż „ujawni” on najbardziej tajne szczegóły planów armii czerwonej. Jak więc okazuje się, istniały pod tym względem dotychczas jakieś niejasności.

Ten sam korespondent donosił, że prez. Roosevelt i prem. Churchill zgodzili się na punkt widzenia marsz. Stalina, iż samymi nalatami nie pokona się Niemiec. „Rosjanie — jak pisał dziennikarz — utrzymują, że 225 niemieckich dywizji na wschodnim froncie musi najpierw ulec przepełnieniu, by czerwona armia mogła przebić się przez nie”. Stanowisko to zbiega się z ciekawym głosem londyńskiego „Economist” z dnia 11 września, który w artykule wstępnym domagającym się koordynacji strategii sprzymierzonych kładł nacisk na konieczność pospiechu, albowiem „rosyjskie nawoływanie o drugi front, które zostały wznowione w czasie największych potrzeb Rosji w zakresie zaplecza wojennego, którym będzie musiała zastąpić obfite ilości sprzętu zużytego w okresie ofensywności i jesienny”.

Doniesienie to wskazujące na trudności, które musi obecnie przysięść Rosja, stawałoby Turcję w obliczu nowych i doniosłych decyzji. Dotychczas unikała ona angażowania się w wojnę. Czy obecnie zmienić stanowisko? Otwarcie drzwi na drogę do Rosji poprzez Dardanale oznaczałoby udzielenie Moskwie pomocy o kapitalnym znaczeniu? Jak na to zareagują Niemcy? Wprawd jest w doniesieniach o koncentracji niemieckiej na granicy bułgarsko-tureckiej, o zamierzeniu Papena do Anny? Nie ulega wszakże wątpliwości, że punkt ciężkości w wojnie w basenie Morza Śródziemnego może przenieść się z Włoch na Bałkany.

### Włochy czy Bałkany?

Potrzeba pospieszyć jak po stronie sowieckiej tym bardziej uzasadniona, że Niemcy wyraźnie usiłują odzyskać przewagę na linii Dniepru. Wykorzystując złe warunki atmosferyczne wojska Hitlera nie zaprzestają i choć w punktach akcji zaczepnej i wcielenia sowiecka uzyskała pewne postępy na Białorusi, gdzie posuwała się znowu w stronę Żłobina, to przecież ostatni komunikat sowiecki, który mamy na stole, mówi znowu o opuszczeniu przez armię czerwoną pod naciskiem wroga „szeregu miejscowości” na zachód od Kiowa.

Na froncie zaś włoskim trwają walki bardzo uporczywe i ciężkie walki, które nie dają jeszcze rozstrzygnięcia. Największe sukcesy odniosła VIII armia posuwająca się w stronę Pescece, portu na Adriatyku, skąd wybiega linia kolejowa do Rzymu, przeciwną w poprzek Półwysp Ape-

niński. W armii amerykańskiej dalek walczą wśród gór o zdobycie sobie przejścia do Rzymu, co zważywszy na teren łatwie jest.

Sytuacja, która wytworzyła się we Włoszech, wywołała liczne rozczarowanie. Wielu bowiem ludzi przypuszczało, że aliansi posiadający absolutne panowanie na Morzu Śródziemnym oraz rozporządzający Sardinia i Korsyka opamiętają się i wyprą Niemców co najpóźniej do linii Padu. Londyński korespondent wojenny „Palestine Post” piszący pod pseudonimem Veritas zajął się omówieniem tego zagadnienia i w interesującym artykule podał następujące wyjaśnienia:

„Myłilibyśmy się sądząc, że kampania włoska stanowi główne uderzenie anglo-amerykańskie w kierunku Morza Śródziemnego. Można przypuszczać, że Niemcy mieli nadzieję, iż dowództwo sojuszników będzie skłonne przystąpić do wielkiego natarcia na północną Włochy wzięcie w ten sposób między morzem i Alpami swe wojska, które inaczej byłyby gotowe do uderzeń na punkty bardziej żywotne”.

Zdaniem Veritasa rola wojsk sojuszników we Włoszech „w planie koncentrycznego i skoordynowanego natarcia anglo-amerykańskiego na niemiecką warownię europejską może stać się tylko pomocniczą”. W związku z tym zwraca uwagę doniesienie korespondenta Reutersa, że „prawdopodobnie konferencja teherańska przygotowała poza frontem zachodnim plan wprowadzenia do akcji wielkich, dobrze zapatrzonych sił sojuszników stojących na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Korespondent dodawał jednak na zakończenie, że „każda uwzględniona decyzja w sprawie użycia sił sojuszników z Bliskiego Wschodu wysuwa w rzeczywistości zagadnienie sławniska Turcji teraz i w przyszłości”.

### Narada z prezydentem Turcji

I to prowadzi nas do zagadnienia tureckiego. Piszemy te słowa w chwili otrzymania wiadomości o odbyciu się w Kairze narady z prezydentem Turcji İneum.

Korespondent „United Press” w Kairze podał na ten temat następującą ciekawą wiadomość:

„Uważają tutaj, że przedstawiciele Sowietów w Teheranie to czasie rozmów z Churchillem i naciskiem wywarli na konieczność otwarcia drogi do Rosji poprzez Dardanale i Morze Czarne wobec wrastających potrzeb Rosji w zakresie zaplecza wojennego, którym będzie musiała zastąpić obfite ilości sprzętu zużytego w okresie ofensywności i jesienny”.

Doniesienie to wskazujące na trudności, które musi obecnie przysięść Rosja, stawałoby Turcję w obliczu nowych i doniosłych decyzji. Dotychczas unikała ona angażowania się w wojnę. Czy obecnie zmienić stanowisko? Otwarcie drzwi na drogę do Rosji poprzez Dardanale oznaczałoby udzielenie Moskwie pomocy o kapitalnym znaczeniu? Jak na to zareagują Niemcy? Wprawd jest w doniesieniach o koncentracji niemieckiej na granicy bułgarsko-tureckiej, o zamierzeniu Papena do Anny? Nie ulega wszakże wątpliwości, że punkt ciężkości w wojnie w basenie Morza Śródziemnego może przenieść się z Włoch na Bałkany.

### Suwerenność i nienaruszalność sujojszników

Według doniesień korespondenta Reutersa w Sztokholmie, Turcja nie tyle zainteresowana jest sprawami bałkańskimi, co swymi stosunkami z Rosją sowiecką. Z tego punktu widzenia jej przedstawiciele musieli być szczególnie uważni rozważając deklarację teherańską, mówiącą o „zagadnieniach przyszłości” i zapowiadającą, że celem zebranych w stolicy Iranu mocarstw jest uwolnienie świata od „tyranii i niewolnictwa, jarmuza i nietolerancji”. Z jeszcze większym zadowoleniem przyjęła ona zapewne oświadczenie rządów Stanów Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej i W. Brytanii w sprawie „utrzymania niepodległości, suwerenności oraz integralności terytorialnej Iranu”.

Premier Mikołajczyk złożył w zwią-

ku z tym oświadczeniu, że w tym stwierdza:

„Ze szczególną radością witamy deklarację w sprawie Iranu, uwzględniającą jego wkład do wspólnej sprawy, gwarantującą niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną, albowiem w tej deklaracji tak samo jak w uchwałach w sprawie Pacyfikacji gwarantujących prawa Chin widzimy spełnienie postaw tego warunku prawdziwego pokoju, który, jeżeli ma być trwałym, nie może być zbudowany na żadnej również terytorialnej krzywdzie”.

Szeł rzędu polskiego podkreślał również, że „Polska pragnie głęboko nie tylko szybkiego zwycięstwa, ale i trwałego pokoju. Dlatego też przywiązujemy szczególne znaczenie do tych punktów deklaracji, które noszą zapowiedź trwałości. Będzie ona o tyle pełniejsza, o ile w rodzinie demokratycznych narodów zaistnieje współpraca i aktywny udział tak wielkich, jak i małych narodów”.

Oświadczenie premiera jest tym ważniejsze, że jak donosił Reuters: „Zagadnienie stosunków polsko-sowieckich, które staje się coraz pilniejsze w miarę jak wojska rosyjskie zbliżają się do polskiej granicy, stanowiło, jak można sądzić, jeden z przedmiotów rozmów na konferencji teherańskiej”.

Poglądz zaś premiera Mikołajczyka o roli dużych i małych narodów zbiegał się z akcentami wypowiedzianymi przez prez. Roosevelta dla amerykańskiego pisma wojennego „Army and Navy Journal”, gdzie wielki ten mąż stanu zapowiedział dążenie do systemu „w którym wszystkie suwerenne narody wielkie i małe będą miały te same prawa”.

### Głosy krytyczne w Ameryce

Słowa prez. Roosevelta powinny stanowić rękojęcie, że w Teheranie prawa narodów wielkich i małych nie zostały naruszone. Co prawda opinia amerykańska wyraża pewne niezadowolenie spowodowane ogólnikowością formy deklaracji teherańskiej, ale należy przypuszczać, że przyszłe wydarzenia odstąpią błąd poszczególne, powzięte już decyzje. Jeden więc z korespondentów amerykańskich wskazywał, że między konkretnymi uchwałami kairskimi w sprawie Pacyfikacji a ogólnikowymi postanowieniami teherańskimi w sprawie Europy zachodzi wyraźna różnica.

„Należy przypomnieć, pisał, że poglądy anglo-amerykańskie i sowieckie w sprawie Niemiec różniły się poważnie w ostatnich miesiącach i dlatego wyrażenie oświadczenia na ten temat wywarło większe wrażenie. Zdaniem obserwatorów politycznych, szczegółowe zapewnienia udzielone Iranowi stanowią jedyną konkretną deklarację w teherańskim oświadczeniu... Jeśli zaś chodzi o problematyczne kraje nie należące do Rosji, perspektywy nie są jasne. Nadal trwają wątpliwości, jeśli chodzi o Finlandię i państwa bałtyckie. Natomiast większość obserwatorów politycznych jest zdania, że państwa bałtyckie tworzą będą prawdopodobnie część Związku Sowieckiego”.

Również w kongresie amerykańskim wyrażono życzenie uzyskania „pełniejszych wyjaśnień” dotyczących uchwał teherańskich. Dopytywano się tam w szczególności „jaka przyszłość polityczną i geograficzną przewiduje się dla pokonanych Niemiec wobec faktu, że rząd sowiecki zezwolił na utworzenie Komitetu Włochów Niemców w Moskwie” i zwrócił się do Niemców, by uczuli swych obywateli panów, dając do zrozumienia, że gdy znajdą się pod demokratycznymi rządami, otrzymają lepsze warunki pokojowe, łącznie z zachowaniem niemieckich sił zbrojnych”. W Ameryce dopytują się, jak te sprawy zostały załatwione.

### Przeciw zjednoczeniu

Jeśli chodzi o Niemcy, zwraca również uwagę powstrzymanie się od wyosławiania do narodu niemieckiego ultimatum z propozycją zrzućenia jarmuza hitlerowskiego i poddania się. Jeden z korespondentów tłumaczył to w ten sposób, że „odpowiedzialność uważają, iż deklaracja taka musi być odłożona aż do chwili, gdy warunki jej będą zapewnione. Jest mową narodu niemieckiego nie stanowiąc jeszcze bliski załamania”.

Prez. Churchill wypowiedział na

ten temat znowu trzeźwe uwagi, zwracając się w Kairze do żołnierzy swego rodzinnego pułku:

„Wojna rozwija się dobrze, ale powinniśmy docenić zaczość wroga, który walcząc z amiejstowem, właściwym veteranom wojennym. Wie on, że też oczywiście, że gdy zostanie pobity, czekać go będą ciężkie losy. Dlatego walczcie będzie zwycięstwo do końca. Mam jednak nadzieję, że w r. 1944 ostatecznie go osaczymy”.

Podkreślił też wypada wypowiedzieć prez. Finlandii Riiti'ego, który oświadczył: „Nie wierzę, by w naszym kraju był choć jeden obywatel przy zdrowych zmysłach, który uważałby za możliwe bezwarunkowe poddanie się”. Warto tutaj zanotować doniesienie komunikatu sowieckiego, który ujawnił, że od trzech tygodni wzmożił się ogień artylerii fińskiej, która ostrzeliwała „okolice Leningradu”. Artyleria fińska i niemiecka niszczy przy tym „domy mieszkalne” w samym Leningradzie. Komunikat sowiecki protestował przeciw tym „barbarzyńskim metodom walki”.

Zaczość Niemców i determinacja Finlandii świadczą, że trzeba będzie jeszcze dużego wysiłku, by pokonać wroga. Jeżeli czego urzy zjazd w Teheranie związany z faktem, że marsz. Stalin po raz pierwszy oto od roku 1912 zdecydował się na opuszczenie granic Rosji, to chyba tego, że wojna będzie mogła być wygrana tylko wspólnym wysiłkiem, tak jak jest prowadzona wspólnym wysiłkiem aliantów, z których jeden walczą już od 1 września 1939 roku. Wszyscy alianci potrzebują się wzajemnie. I zwycięstwo nie będzie mogło być triumfem jednego kraju, ani pokój pokojem jednego narodu. Zwycięstwo będzie należało do wszystkich, którzy w walce wytrwają do końca.

### Mowa marsz. Smutsa

Pod tym względem powstały wszakże pewne nieporozumienia na tle przemówienia premiera Unii Południowo-Afrykańskiej marsz. Smutsa o tym, że w chwili obecnej upadły już w Europie dwa wielkie mocarstwa — Francja i Włochy — los Niemiec jest przypięczony, pozostaje więc tylko Rosja, którą mowa nazwał „kolosem” przewidując, iż odgrwać on będzie dominującą rolę w przyszłej Europie. Marsz. Smuts powiedział wiele innych ciekawych rzeczy, np. gdy stwierdził, że prawdopodobnie nie będzie po wojnie kongresu pokojowego, a pokój ustalany będzie stopniowo. Bez natchmiasowej demobilizacji. Powinno ważne było pytanie, czy jego pytanie, czy Anglia nie powinna zmocnić swej pozycji europejskiej współpracując ściśle z tymi krajami europejskimi, które mają ten sam sposób myślenia co ona, te same oczekiwania i te same ideały. Czy nie mogłoby dojść do ściślejszej współpracy między tymi krajami a W. Brytanią? Marsz. Smuts dodawał, że te państwa europejskie, które nazwał zachodnimi, winny czuć, że „ich miejsce jest przy brytyjskim członku trójcy” wielkich mocarstw. Pytanie tylko, gdzie zdaniem marsz. Smutsa kończy się „Europa zachodnia”? Co do nas, mamy bowiem na ten temat wyrobione zdanie.

Alle nie te uwagi premiera południowo-afrykańskiego wywołały dyskusję. Zważy reakcję w prasie dyktowej wzbudziły te jego wywody, z których wynikałoby, że poza Rosją nie widzi on innych narodów europejskich jako czynników samodzielnych.

„Palestine Post” donosiła więc, że w Turcji poglądy marszałka wywołały obryzme zdumienie i obawy.

Uważają tam, że te zaprzetywanie odbiegają od dotychczasowej linii politycznej aliantów. Krytykuje się nad Bosforem pominięcie roli Francji i Włoch, a jedno z pism posunęło się aż do twierdzenia, że „imperium brytyjskie jak wyjątek wydobyło dla siebie jeden fragment z terytorii Hitlera o Herrenvolku”. Turcy uważają, że mowa marsz. Smutsa „gotowa zniechęcić podziemne organizacje bojowe w okupowanej Europie i podziżyć poczucie pewności siebie wśród rządów sojusznicznych na emigracji”.

Najostrejsza wszakże jest reakcja francuska. W Algerze ukazało się oficjalne oświadczenie stwierdzające, że „przywódcy francuscy nie zgadzają się w sposób najostrejszy z oświadczeniem marszałka, jakoby Francja przeminęła. „Le Progrès Egyptien” pisał:

„Nie ma Francuzi, który nie przeczytał z oknutym ścisłościem słowa „czarna” w którym mowa o tym, że stała się przetrwała z listy wielkich narodów nowej Europy”.

Wyrażony zadowolenie, że lepiej jest, iż „wyrok” ten został otwarcie wypowiedziany, pismo francuskie poświęciło cały artykuł uzasadnianiu tezy, „że jeszcze Francja nie zginęła”.

W Izbie Gmin poseł Shinwell wyśpiał się zdecydowanie w obronie Francji apytując, czy premier Smuts przemawiał w imieniu rządu. Odpowiadając wicepremier Attlee stwierdził, że wypowiedzi marszałka nie były wyrazem oficjalnego stanowiska rządu brytyjskiego, które wyrażone zostało w niedawnej mowie tronowej, zapowiadającej, że Francja zajmie zawsze miejsce wielkiego mocarstwa. Poseł Shinwell w drugim przemówieniu zapowiedział, że mowa marszałka „nie znajduje miejsca w Izbie Gmin oraz w kraju i że W. Brytania zamierza pozostać zdrowym narodem po wojnie”.

Choć reakcja francuska jest zrozumiała, poszła ona jednak nieraz za daleko. Tak np. w piśmie „La Sra” autor artykułu wyraża zdanie, mówiące na fakt, że francuski komitet algerski nie został uznany za rząd przez W. Brytanie i St. Zjednoczone nawoływały do zmiany tego stanowiska, twierdząc, że Francja „ze strony Moskwy nie potrzebuje niczego się obawiać. Chcieliśmy, dodawał autor, to samo powiedzieć o Londynie i Waszyngtonie”.

Stosunki francusko-brytyjskie nie układają się ostatnio dobrze, ale wątpimy, by Francja mogła coś uzyskać przez odwołanie się do bloku anglo-amerykańskiego. Co do nas — podkreślamy to mimochodem — stoimy akurat na przeciwnym biegunie niż pismo „La Sra”. Obawiamy się, że punkty widzenia polski i francuski znowu się rozchodzą. Tymczasem oba kraje zainteresowane są w utrzymaniu Europy wolnej z wolnymi i suwerynnymi narodami. Zdanie marsz. Smutsa, że „stara Europa minęła, dawna mapa została zwinęta, a nowa rozwija się przed nami”, stanowią ostrzeżenie dla wszystkich narodów kultury zachodnio-europejskiej lub ignących do niej.

### Zagadnienie jedności jugosłowiańskiej

Do narodów tych należy Jugosławia. W związku z utworzeniem Jugosławii „Komitet Wyzwolenia Jugosłowiańskiego” pod przewodnictwem organizatora „partyzantów” gen. Tito, który otrzymał od tegoż komitetu tytuł marszałka. Prawowity rząd jugosłowiański w Kairze wydał ostry komunikat, w którym stwierdził:

„Ruch ten (gen. Tito) gwałtu i terroru nie wyraża w żaden sposób demokratycznych i społecznych poglądów naszego narodu oraz nie jest jego powołaniem. Krolewski rząd rząd jugosłowiański nie miał możliwości utrzymania kontaktu z swym narodem. Jest to ponadto pierwsze następstwo niekierownych wyjątków, według których przetrwały w warunkach wojennych organizacje sojuszników przetrwały się w dół, które prowadziły błąd nasze straszliwie zbrodnie i żyjąc pod jarzmem naradziły udzielić tym twierdzeniem takiej odpowiedzi, na jaką zasługują”.

Komunikat rządu jugosłowiańskiego porusza jedno z kapitalnych zagadnień współczesnych. Dla stanowiska tego możemy mieć tylko zrozumienie.

D. I.

NATASZE, R. B. D. WALIZ I TOREBEK WBIKI WBI R. UAWYANIE WALIZ PRZEZ KRAJOWE E. WIŚLICKI TŁUMACZY, STRYKIN I (druk ulicy Jan-Jubelana)

# KONGRES UKRAIŃCÓW KANADY

W czerwcu tego roku odbył się kongres Komitetu Ukraińców Kanady, który stał się żywą i charakterystyczną manifestacją polityczną. Sprawozdania z kongresu ogłoszą następnie prasa kanadyjska.

Głównym zadaniem kongresu miało być wykazanie, że Ukraińcy Kanady są lojalnymi obywatelami dominiów, że ponoszą ofiary na rzecz wojny i że pragną przyczynić się w miarę możliwości do zwycięskiego zakończenia rozprawy z nazistami. Kongres Komitetu Ukraińców Kanady miał dać również wyraz antykomunistycznym nastrojom większości Ukraińców Kanady i dosadnie wykazać, że zarzuty niektórych komunistycznych pism pod adresem Komitetu Ukraińców Kanady (K. U. K.) i obywateli kanadyjskich ukraińskiego pochodzenia co do ich rzekomych sympatii pronieemiejskich są bezpodstawne. Już przed samym zebraniem się kongresu komunistyczne Towarzystwo Kanadyjskich Ukraińców pragnęło osłabić wrażenie manifestacji K. U. K. i zorientować delegatów na zjazd. W tym celu wydawało odezwy do delegatów, w z grona Komitetu Ukraińców Kanady zostali usunięci przedstawiciele Ukrainkiej Narodowej Organizacji, jako „faszyści”.

„Bezczelność i niekierowność tego komunistycznego „listu” — pisał „Nowy Szlach” — niegłęboko wnikając w sprawy kanadyjskich Ukraińców nawoływał członków kongresa, by usunęli z K. U. K. przedstawicieli U. N. O. i S. H. D. (Związek Helmanców Państwoświatów) pod hasłem „jedności”. Zatem nawoływał do „jedności, a za skóry wyłata, aby zrobić tę jedność, która od roku istnieje wśród organizacji wychodzących w skład K. U. K. Jest sprawa — to jest bezczelność i niekierowność komunistycznych robaczyj nie wpłynęła na nikogo. Jednakowoż sam fakt, że komuniści chwycili się takiego naiwnego sposobu działania przeciw Komitetowi Ukraińców Kanady, świadczy, że wyczerpali się oni w pomysłach niezwykłych wynarowianych. Nie zdziwimy się, gdy rezultatem ich teatralniejszej akcji przeciw K. U. K. — owi będąc jeszcze ściślejsze zjednoczenie się organizacji należących do komitetu.”

Kongres Komitetu Ukraińców Kanady napawał z tego powodu głęboką troszkę szerokie kółka ukraińskie w Kanadzie, czemu dał wyraz „Ukraiński Hotos” w artykule p. n. „Egzamin dojrzałości”.

„Pierwszy kongres Ukraińców Kanady — pisał „Ukraiński Hotos” — może powstać na nogi Kanadyjczyków ukraińskiego pochodzenia, albo może ich zgubić... Polityczne stosunki nie są dzisiaj korzystne dla Ukraińców. O zagwarantowanie im trzeba mówić bardzo ostrożnie, dlatego gdyż zbyt wiele czynników jest zainteresowanych w tym, aby w stosunku do Ukraińców wytworzyć uprzedzenia, truć pojęcie, podtrzymać brak zaufania. Każde nierozważne słowo z ukraińskiego musi być wypaczone, błędnie interpretowane i skierowane przeciw Ukraińcom. Obecnie ci sami ludzie, którzy przed dwiema laty patrzyli na Ukraińców, jak na przyczajonych

komunistów, dziś patrzy na nich równie niechętnie uważając ich za wrogów komunistów. Przed dwoma laty ludzi oni i rząd kanadyjski i policję, by śledziła za rzekomo przystajomym wśród ukraińskich komunistów, dzisiaj natomiast idą w ten sam rząd i policję, by przesładoła Ukraińców, dlatego że to są „wrogowie komunizmu”. Poważny tygodnik „Toronto Saturday Night” który uchodził do niedawna za organ konserwatyistów, zapędził się aż tak daleko, że w artykule wspólnym udawadniał, że lojalność Ukraińców w Kanadzie trzeba mierzyć nie ich lojalnym stosunkiem do Hitlera, lecz lojalnym stosunkiem do Rosjan, zdając sobie naturalnie sprawę z tego, że w ten sposób trzeba byłoby również mierzyć lojalność Niemców ich stosunkiem do Hitlera i konsekwentnie kazać Niemcom, którzy są przeciw Hitlerowi, a chwalić tych, którzy są za Hitlerem.

„Dlatego też, skoro Komitet Ukraińców Kanady zdecydował się ostatecznie zwołać kongres, to nie czynił tego bez obawy, czy rzeczywiste ciwła jest na to odpowiednia. Stało się przed nim inne jeszcze pytanie. Czy nie będzie właściwie dalsze miszanie Kanadyjczyków ukraińskiego pochodzenia, niż ewentualnie przypadkowo złożone jakieś niewiastwie oświadczenie, albo wypowiedziane na kongresie nieaktowne słowo. Przeważała myśl, że trzeba zwołać kongres dla zjednoczenia i jedności niekomunistycznych grup ukraińskich w Kanadzie i otwartego stwierdzenia, że Ukraińcy Kanady w czasie wojny i w czasie pokoju niezachowują wiary przy Kanadzie jako swojej ojczyźnie!”

W kongresie Ukraińców Kanady uczestniczyło około 700 delegatów. Jak podawał „Ukraiński Hotos”, największą liczbą delegatów przybyła z ramienia Bractwa Ukraińców Katolików. Druga co do wielkości grupa delegatów na kongres przysłał Związek Ukraińców Niepodległościowców (Samostijnki).

### Pierwszy dzień kongresu

W dniu 22 czerwca otwarto pierwszy kongres. Dokonał tego prezes Komitetu Ukraińców Kanady ks. dr W. Kusznir. W sali było około 600 delegatów, a wśród nich kilkudziesięciu księży katolickich i prawosławnych. Kobiety stanowiły poważny odsetek uczestników. Było bardzo wiele młodzieży, członków organizacji młodzieżowych. Również byli obecni na sali w wielkiej ilości żołnierze kanadyjscy ukraińskiego pochodzenia.

W przemówieniu wstępnym ks. dr Kusznir zapewnił rząd kanadyjski, że może zaufać Ukraińcom Kanady, gdyż wykonują oni swoją powinność wojenną. Zapewnienie to złożone zostało w związku z staraniami niektórych państw, które nstulowały zaszczytne brak zania, do Ukraińców. Drugi z rzędu przemawiał sekretarz Komitetu Ukraińców Kanady J. W. Arsenycki, który wyjaśnił, dlaczego komunisty nie należą do Komitetu. Został on zorganizowany w r. 1940, a więc wtedy, gdy partia komunistyczna została uznana przez rząd kanadyjski za nielegalną z uwagi na jej antywojenną agitację, przy czym przywódcy jej byli wtedy w obozie internowanych. Grupa komunistyczna była antykanadyjska, a Komitet Ukraińców Kanady był zakładany celem poparcia wysiłków wojennych Kanady.

Długie przemówienie wygłosił prof. W. Kirekonnell z Mac Master University starając się dać ogólny pogląd na całość zagadnienia ukraińskiego w Kanadzie i w Europie. Zwrócił on uwagę na lękawożony zwykłe przez wrogów Ukraińców fakt, że około dwie trzecie Ukraińców kanadyjskich urodziło się na ziemi kanadyjskiej i że nie znają oni żadnego innego państwa poza Kanadą. Przemówienie zwrócone było głównie przeciw komunistom i przenikało z niego pra-

gnienie pojednania Ukraińców z Polakami. Mówca zajął stanowisko, że sprawa zachodniej Ukrainy jest innego rodzaju zagadnieniem w porównaniu ze sprawą wschodniej Ukrainy.

W pierwszym dniu obrad kongresu odczytano również odezwę powitalną, wystosowaną do kongresu przez czeleży polskie organizacje. Polacy skorzystali ze sposobności, aby złożyć kongresowi życzenia pomyślnych obrad i wezwali Ukraińców do współpracy z Polakami zaznaczając, że przynajmniej Ukraincom prawo do własnego państwa na równi z innymi narodami. Równocześnie wyrażono w odezwie żal, że obojętne przed pewnym czasem memorandum Komitetu Ukraińców Kanady zawierało akcenty przeciwpolskie. W treści drugiej akcenty, gdy przygotowywano rozstrzygnięcie do głosowania, odczytano projekt odpowiedzi, jaką sekretariat kongresu postanowił wysłać do polskich organizacji.

### Drugi dzień kongresu

Na drugim posiedzeniu kongresu przemawiał poseł A. Hłynka, który mowę swą wygłosił po angielsku. Wypowiedział on pogląd, że jednym z zasadniczych warunków, jakim powinni odpowiadać powojenni imigranci z poszczególnych narodów, powinien być stosunek do żołnierzy do których ludność danej narodowości w Kanadzie, „Pragnięmy dla Kanady takiego typu Kanadyjczyka, który nie tylko chciałby żyć w Kanadzie, ale także i bronić jej w potrzebie”.

„Ukraińcy bardziej niż jakakolwiek inna liczna grupa byli w przeszłości pozbawieni przywileju uczestniczenia w kanadyjskim życiu, twierdził w swoim przemówieniu prezes związku Ukraińców „Samostijnki”o I. R. Salomon, współreferent posła Hłynki na temat „Niekierkich problemów kanadyjskiego narodu”. Wśród niektórych grup mieszkańców Kanady sądzono, że Ukraińcom powinien przejąć się zupełnie życiem kanadyjskim i słuchać pokornie myślań, którymi ich otaczał. Trzeba było koniecznie — stwierdził I. R. Salomon — zrzucić piętno „ciężdźwierskiego pochodzenia”, a postawić na odpowiedniej wyżynie „obywatelstwo kanadyjskie”, z pełnymi prawami i przywilejami”.

Mówiąc na temat „ukraińskiej sprawy i trwałego pokoju” dr T. K. Pawłytyczko domagał się zastosowania zasad Karty Atlantyckiej do narodu ukraińskiego w takim samym rozumieniu, jak ma być ona zastosowana do Rosjan, Polaków, Czechów i Serbów. Wskazywał, że zgodnie z urzędowymi informacjami pochodzącymi ze Związku Sowieckiego, wszyscy zdrowi mężczyźni zostali wywiezieni z Ukrainy przed przyświeciem wojsk niemieckich i zesłani w głąb Związku Sowieckiego celem poddania ich przysposobieniu wojskowemu i przygotowaniu do pracy w przemyśle. Znacząco to, że „miliony Ukraińców są obecnie ogromnym rezerwuarem ludzkich sił na frontach i w fabrykach dla walki z państwami osi”.

„Pokić po wojnie nie będzie sprawiedliwy, jeśli ludzkie narody, które poniosły tyle ofiar, nie otrzyma takich samych praw jak inne narody świata — wywozili w swoim przemówieniu na ten sam temat Miron Szczyrzył, redaktor „Ukraińskiego Hotosa”. Samokreślenie narodu z prawem kreowania przez siebie szwadry zgodzić się swoją wolą było celem ostatniej woj-

ny światowej, jednak zasada ta nie została przeprowadzona całkowicie i to stało się przyczyną nowej wojny. W r. 1918 nieustannie wyobrażał sobie, że najlepszą drogą, prowadzącą do ostatecznego — sprawe ukraińskiej, będzie zadowolenie miliona. Jednak po obecnej wojnie ludność do przelokowania, że zagadnienie ukraińskie było główną przyczyną, względnie jedną z głównych przyczyn tej wojny. Hitler miał zamiar okupować Ukrainę i przeloczyć do Reszcy, gdyż wierzył, że Ukraina podda się łatwo po dwudziestu latach niewoli. Ukraiński naród nie był zadowolony, ale nie był aż tak rozgoryczony, aby pójść w niemiecką niewolę. Ale to nie oznacza, że Ukraińcy będą zadowolony po wojnie, gdy powróci na jej ziemie stan, który był przedtem. Naszym obowiązkiem jest poinformować ogół kanadyjski, że Ukraina jest także sąspolniskiem Kanady, a nie tylko Rosjan i że wobec Ukrainy Kanada ma takie same zobowiązania, jak w stosunku do Rosji. Gdy po wojnie inne narody uzyskają zjednoczenie swoich ziem, wolność i samostojność, a Ukrainę tego nie otrzymają, posłanie zostanie ziarno, z którego wyrósł nowy wojna”.

Następnie przemawiał ks. dr W. Kusznir na temat powojennej odbudowy świata. „Swoją pracę dzisiaj, a nie pisany umowami, nadany ważniejsze znaczenie zagadnieniom, które ukazały się po zakończeniu wojnie”, stwierdził ks. dr Kusznir. Żąda panowania i zysku jest przyczyną obecnego położenia. Skoro gospodarka narodowa nie jest prowadzona w taki sposób, aby zapewnić normalne warunki życia obywateli, a tylko życia dla jakiejś grupy — przysięż, że taka gospodarka przynosi zło masom i rozkładu handel, rodzinę i państwo. Komunizm, faszyzm i nazizm są zaprzeczeniem moralnych wartości. O wkładzie Ukraińców w kanadyjską kulturę mówili dr K. Andrusyszyn i p. W. A. Sawczuk.

Rozwój kanadyjskiej gospodarki, rozwoju kanadyjskiego rolnictwa był najwazniejszym wkładem Ukraińców do kultury tego kraju — mówił dr Andrusyszyn. Z wyjątkiem naszych pieśni niewiele dostało się do kultury naszych współobywateli. Ledwie co widać kanadyjczy o naszej literaturze, bosmy zaniechali przeloczyć ją na język angielski. A przecież jest nas w Kanadzie 300.000!

### Ocena kongresu

Wszystkie pisma ukraińskie wyrażały przekonanie, że kongres Ukraińców Kanady spełnił swoje zadanie. „Ukraiński Hotos”, w artykule p. n. „Dano egzamin!” tak pisze na ten temat:

„Obawy, że kongres Ukraińców Kanady raczej zakłódzi sprawę ukraińską, a nie pomoże, nie spełni się, w każdym razie dotychczas nie miało miejsca najmniejszego zadku jego szkodliwości. Natomiast już dzisiaj można mówić o korzyściach, jakie przyniosł. Najbardziej znacząca jest w oczy korzyść jest to, że kongres wyraża publicznie myślenie pragnienia powojennej większości Ukraińców. Nikt nie może powiedzieć, że to myślenie i pragnienia są całkowicie jakiegoś drobnie i nieodpowiedzialnego rodzaju i dlatego nie zaszczyt się uwiezi. Siędmiesiąt ludzi z całej Kanady nie mogło zjechać się na wczasy nieodpowiedzialnej garstki nie mającej wpływu w masach. Korzyść jest to, że nie przeloczą się pragnienia, wyrażone przez kongres, były te, że i umiarkowane, a nie były godłowanymi deklaracjami krajowych indywiduali. Ludziom, którzy chcą wierzyć i krajaom, kongres dał argumenty zołkomic i to jest wielkim jego osiągnięciem.”

„Kongres oznajmił światu masę ukraińskiego narodu, w której nie ma już komunizmu, ale to nie znaczy, że są one za nazimem, albo faszyzmem. Kongres Ukraińców Kanady był egzaminem satysfakcyjnym i dotychczas Ukrainę nie było egzaminu i dla przycwodzić i dla mas. Nie ma to sto procent, może i nie na siedemdziesiąt pięć procent. A jednak udało nam więcej niż przedstąpić pisanie. Sam tylko fakt, że dotychczas ze strony wojenne nie krytykowano kongresu, kaze przypuszczać, że nie ma takich spraw, które mogłyby być krytykowane.”

„Zadali Ukraińcy egzamin wobec obcych i zdali wobec samych siebie. Kongres dał dowód, że jedność pryncypj i politycznymi ukraińskimi grupami jest możliwa... Możliwa jest między Ukraińcami różnica poglądów na to, jaki ma być ustroj w ukraińskim państwie, ale to zagadnienie ma znaczenie drugorzędne a wiele ważniejszą jest sprawa, czy powinno powstać państwo ukraińskie, czy też nie. I dopóki na to pytanie istnieje tylko jedna odpowiedź, dopóki istnieje możliwość współpracy w całej o zdobycie niepodległości. A to jest zadanie, któremu trzeba więcej poświęcić niż całe życie!”

„Nowy Szlach” w artykule „Polska odezwa do KUKa” stwierdza, że „kongres był ogromną manifestacją na rzecz kanadyjskiego patriotyzmu kanadyjskich Ukraińców. Omówiono na nim rozdział i powzięte te sprawy, które dotyczą nas jako obywateli tego kraju. Masowy udział delegatów na kongresie dowodził klanowości bolszewickiej propagandy, według której KUK ma reprezentować tylko jedną część kanadyjsko-ukraińskiej ludności. Treść murad i rezolucji wykazały bezpodstawność i klanowości bolszewickiego zarzutu, że KUK to garstka pronieemiejskich Ukraińców, stwierdził, że KUK to poważna reprezentacja wszystkich oddanych Kanadzie kanadyjskich Ukraińców”.

### Rezolucje

Na kongresie KUKa uchwalono jedenastkę rezolucji, z których znakomitą większość odnosi się wyłącznie do wewnętrznych zagadnień Kanady i dotyczy wzmożenia wysiłku na rzecz wojny. Znaczenie ogólnie-ukraińskie ma rezolucja nr. 6, w sprawie wygranego pokoju i dlatego przytoczamy ją w dosłownym brzmieniu według tekstu angielskiego, zamieszczonego w „Nowym Szlachu”.

„Wobec tego, że w interesie trwałego pokoju i stabilizacji konieczne jest uznanie zasadniczych swobód dla wszystkich narodów i ludów: wobec tego, że wiele przywódców alianców opowiedzieli się za zasadami Karty Atlantyckiej i czterech swobód; wobec tego, że obywatelstwo każdego Kanadyjczyka jest korzystniejsze z demokratycznych przywilejów w zjednoczonym w tym celu wysiłku, postanawia się, że ogólnie kanadyjski kongres Ukraińców Kanady zajął się czynnie zastosowaniem następujących zasad: 1) wszystkie narody będą miały prawo wybrać formę rządu, który będzie nimi rządził; 2) wszystkie zmiany muszą odpowiadać swobodnie wyrażonemu pragnieniu zainteresowanych narodów; 3) zawarty zostanie pokój, który zabezpieczy wszystkim narodom możliwość spełnienia swych celów w obrębie swych krajów, który zapewni wszystkim ludziom we wszystkich krajach możliwość życia wewnętrznego i brakuw; 4) Ukrainę będą jednakoowo traktowali z innymi państwami jako wolni i zjednoczeni członkowie rodziny europejskich narodów.”

**POLSKIM SZLAKIEM**

W OPARCIU O WZROSTAJĄCEGO

DR. F. PILATOWICZ I W. ZANOSZKIEGO

KSIĘŻKA ZDARZENIA ARMIJ POLSKIEJ NA WSCHODZIE

Wydawnictwo „Wiedza” Warszawa

PKŁ DYPŁ. HENRYK PIĄTKOWSKI

**KAMPANIA WRZESNIOWA 1939 ROKU W POLSCE**

46 Albany Rd. (rog ul. Jona Hanusa)

**UNITED FILM SERVICE PALESTINE LTD.**

13, ROTHSCHILD BOULEVARD TEL-AVIV TEL. 4234-5 P. O. BOX 2162

**RÓWNIŻ: Jerozolima, Haifa, Kair, Aleksandria, Port Said, Ismailia, Suez**

**KONTRAKTORZY FILMOWI WOJSK POLSKICH I BRITYJSKICH**

**NAJLEPSZE JĘZYKO WALIZI FOREBEK**

WIELKI WYBÓR UŻYWANYCH WALKI ORAZ SUPROW

**E. WIŚLIŃSKI**

TŁAWIWE, SYBIR I (book i film-folejad)

# DOM OTWARTY M. BAŁUCKIEGO

## W Teatrze Dramatycznym A.P.W.

Wystawienie nowej sztuki przez teatr żołnierski w krótki kalendarz nasuwa pewne refleksje na temat magli życia. Jest to przedziwna forma sztuki, nie wychodzi on poza obręb tradycji rodzimych.

Ten właśnie moment, dzięki wyjątkowej sytuacji żołnierza polskiego na obczyźnie, zdala od kraju i swoich najbliższych, znaleźć może u niego, jako widza, szczególnie żywy odzew. Dziś bowiem, zwłaszcza w warunkach bojowych, nie można narzekać na brak siłnych i niezwykłych wrażeń, przygód i niespodzianek, a w warunkach pała-gomizowanych, przepustkowo-urlopowych, na atrakcje w rodzaju życia w wielkim „Domu Otwartym” z 20 lat trunki, haru, kłóty i taniec. Jakże wtedy wiersz „potrafi dziś ocenić wartość rozrywkę prostych i spokojnych, związanych z życiem w zamkniętym koku rodzinnym.”

Nie tylko to, co nazwalimy perspektywą czasową, dokonując sublimacji, wznowienia wątku dramatycznego na scenie. Konstrukcja artystyczna utworu dramatycznego, wyższej czy niższej próby, ale nie mniej od rzeczywistego życia odzwierciedlająca w nim nie tylko sceniczny, choć nie raz zawodny, poczucie humoru, żrzące

swie nieproszone try grosze-dla jej przedstawienia - oddaliliśmy swój głos za wystawieniem w najbliższej kolejności dramatu Stefana Żeromskiego pt. „Sułkowski” po dokonaniu niezbędnej a możliwej adaptacji i o ile nie byłoby zbyt dużych trudności obsadowych. A tymczasem cieszymy się tym, co mamy przed oczyma.

W reżyserii Wacława Radońskiego „Dom Otwarty” wypada sprawnie, jako widowski doświadczenie i krotoczwłonegroteskowe. U samych podług jego leży pewna dwoistość, jeśli nie trójistość niejako przez aktorów, która z czasem może się nieco zatrzeć, ku większemu zespoleniu się całości. Natomiast część ról jest generalnie naturalistycznie, część stylowo, a część zupełnie groteskowo.

W pierwszej grupie są postacie tzw. dodatnie z domu p. Żeliskich: Ludwik Ławski w roli wójta-pułkownika emerytalnego - Telesforda dał sylwetkę pełną swady i dobrodusznosci, Janina Jasińska - pani domu - była uroczą młodą mefistką, w miarę naturalną i niesmiłą, a rolę męża jej z dyskretną obłudą odegrał Doblesław Kersten, nie mający zresztą - zgodnie ze

swym stanowiskiem pana domu - wiele do powiedzenia. Najwięcej bezpośrodkowości wniosła na scenę Wanda Bałucka w roli trójpotowatej i przekornej matry na wdzięku, o trochę krzywką dykcję. Wobec niej postać narzeczonego Adolfa w wykonaniu Józefa Skwierczyńskiego wypadła dość bezradnie.

W pogoniaczu między tą grupą i tzw. typkami postawić wypadła kreacja Janka Belskiej, która w roli Pulchery Wicherkowskiej najlepiej utrafiła w styl epoki - jako pretensjonalna kocietka w wieku „ślubzakośmiskim”. Do najbardziej udanych osiągnięć aktorskich należy Wicherkowski w wykonaniu Stanisława Bałuckiego, który potoczył się sobą komediowo i pogłębienie psychologiczne postaci zaszczonego i podejrzelivego zadrzadnika. Człowiek i trudna rola wśród tych groteskowych typoków małomieszczańskich, Fikalskiego, przypadał Alfredowi Bożynskiemu, który rzeczywicie nadszpedzowanie dobrze potrafił dostosować swe warunki do tradycyjnej sylwetki zamierowanego dandyś. Strzegąc się trochę bardziej szarzy - mógłby tym skuteczniej wyudałnić subtelniejsze walory swej gry.

Doskonała jest dłoń trójki kawalerów bałuckich: Hugo Piesch-Krzyński - jako Wróbelkowski dał starannie i udatnie zażyty obraz typ bezczelnego aroganta w pretenzjach, Mieczysław Malicz jako Bagatela wykorzystał komizm sylwetki, głosu i charakterystyki, a Karimierz Łutniak jako Fujszkowski był już choćby za mało „słodczonym farmaceutą” z Moskisk. W tym gronie Artur Butscher w roli tajemniczego Malinowskiego świecił blaską prezentacji zewnętrznej.

Wśród charakterystycznych ról kobiecych dobrą klasę zaprezentowała p. Hanna Wdowińska, jako Ciuciumkiewicza - drażliwa matrona, żona rwącego się do hukanki starego ciemnego, krasnowłosego i głękiego przez Feliksa Karpowicza - matka w oryginalnym tekście sztuki akt. „fornalnik” córki, zredukowanej tu do trójki. Każda z nich - Otella Stankiewicz-Szczepalska, Halina Fajst i Romana Zimiel - starała się być zabawna na swój bezpretensjonalny sposób.



Wicherkowska (Klara Belska), Wicherkowski (Stanisław Belski) i Fikalski (Alfred Bożynski) w II akcie „Domu Otwartego” (fot. E. Malinicki)

Do piero po dwóch dobrych latach teatr dramatyczny odrodził się w A.P.W., wystawiając najpierw Hermińi Naglerowej „Tu jest Polska”, w 3 aktach. Dano następnie komedie z najbardziej klasycznej - nie mniej aktualnej - repertuaru, jakiej są „Damy i Huzary” Aleksandra Fredry, cieszącą się wielkim powodzeniem. Kolejną przysłała teraz „Dom Otwarty” Bałuckiego z żelaznym repertuarem sceny polskiej, który odpowiadał omenowi zamyślenia z trójką stwierdzić należy, że jest to wiesz szosta z rzędu sztuka dramatyczna polskiego teatru dramatycznego na Sr. Wschodzie, nie tracąc symboliki, sztuki Bałuckiego oddziałowej. I teraz już żadne interwencje Marsa i zmiany miejsca pobytu nie potrafią chyba zagrozić jego istnieniu i rozwojowi.

Nie ma co rozowodzić się nad znaczeniem kulturalnym i wychowawczym teatru, wystarczy bowiem zwrócić się do żywego przykłady, jaki stanowi nowa premia w teatrze żołnierskim. Nawet zwykła komedia Bałuckiego, będąc w treści, zaletami i formach, czasem karykaturalna, co komizmu z dośw. wierne oddanie płaskiego życia szarych ludzi żyjących na marginesie swej epoki - nabiera w świetle sprawy, scenicznej i artystycznej, cech symboliki, sztuki Bałuckiego w ogóle mają szerszą opinię widoków na skróty rozrywkowych, bez ambicji głębszego wzruszenia widza. Historię literatury polskiej, Teles Grabowskiego, w ogóle dbał zawsze Bałucki o zabawienie widzów. Rzeczy drażliwych nie porusza, uczucia wyrażał konwencjonalnie. Używał tylko prostych, czasem karykaturalnych i istotnie w ich literalnym tekście trudno doszukać się głębszej filozofii życiowej lub dążenia do rozwiązywania dręczących ludzkość zagadnień.

Trzeba np. bardzo się wstrzymywać w tekst „Domu Otwartego”, aby znaleźć w nim wykrzycone echa prądów pozytywistycznych, czasem karykaturalnych, szulka. Są to czasy odległe o dokładnie 60 lat. Wówczas za zdziwieniem usłyszymy rzeczy zastanawiające: „My teraz wszystko robimy dla jakiegoś celu, prężymy się, rzeczy poważnie - stanowska naukowego” - z przekąsem powiada pan domu, Władysław Żeliski. A karykaturalnym cechem odpowiada mu pajacokowi Fikalski głoścąc: „Widzi pan, in. że „Taniec to jeden z najpoważniejszych czynników społecznych” - nawiasem dodamy, wyprzedzając tym o 40 lat, ażeby dać instytcyjną malfatekiskę - co kiedyś byłby terminem kapitalizmu dowcipem, w dzisiejszo stało się w niejednym kraju siłnłą rzeczywistością.

Wiem, niektóre utwory Bałuckiego, a w szczególności „Dom Otwarty”, w sposób razną tendencję moralizatorską. Ideal, który Bałucki zdaje się propagować, jest dość niskiego lotu. Przedstawiając spustoszenie, jak w pewnym stopniu, w Krakowie wywoływało intrzygantów, obnowa, próżność, rozwiślność itp. stara się on odciągnąć widza od bezmyślnych rozrywków, dążących tylko do próżności i zadowolenia z rzecz utrwalać szczegóły życia rodzinnego, na rzecz domostwa i zamkniętego koku przyjaciół.

Jeśli spojzymy jednak na „Dom Otwarty” z perspektywą czasu, z punktu widzenia dnia dzisiejszego, to to, co w zwykłych warunkach jest banalne, a nawet rozdzierające zagadnienie, staje się przedmiotem konfrontacji bowiem te hasła z zniszczeniem, jakie pociąga za sobą nieodczujną zawierucha wojenna, nabiera o tyle potężnego waloru, jakże szczytów się swym barbarzyństwem, wzwyższa o cel poważnego memento, pudanego w formie lekkostrawnej.

choć powierzchowne i konwencjonalne szkieletowe postacie. W ogóle kanwie, na której reżyser i aktorzy mogą wydatować swą pomysłowość i wirtuozostwo w scenach zespoleńców i solowych epizodach. Dzięki tej deformacji scenicznej, nudne mieszczychy i złowisłe typki przestają być żywymi i rzeczywistymi ludźmi, lecz odbici w skrzywionym zwierciadle groteski stają się dla nas tylko stylowymi figurkami, które wyprawiają znowu w błąd, a wypowiadane, są nicy wyrażane przez nich myśli stają się godne zastanowienia. Te postacie wzięte na poważnie zrodziłyby się na najbardziej ponure widowisko, jakie można sobie przedstawić.

Może kto zarzucić, że na tym drodze rozmyślnie wkłada się w sztukę więcej, niż myślał autor, niż zamierzał, niż chciał. Nie wątpię, ale ulwór teatrem, zwłaszcza dramaty, jest w tym twórczym, odzwierciedlającym nie tylko intencje autora, ale dający również rezyson epoki, w której się wstawia. W tym względzie sztuka Bałuckiego zapewne wyżej strzeżać, niż myślimy? Dziś trudno oprzeć się wrażeniu, że trafia ponad lekarz, której na imię otwór sceniczny, który wyraża się w swą celność, zwłaszcza w dosadnym przedstawianiu słabostek swoich współczesnych. Tego też dowodzi fakt, że gdy społeczeństwo stołeczne miało w Krakowie, lub tylko bardziej awangardowa jego część zaczęła bojkotować jego twórczość, połotył kres swemu życiu strzałem samobójczym w r. 1901, po 63 latach pracującego żywota.

Wbór „Domu Otwartego” po „Damy i Huzary” budzić może zastrzeżenia, staje się jednak bardziej zrozumiałym, jeśli wzmie się pod uwagę fakt, iż z punktu widzenia organizacyjnego teatru, zwłaszcza w wojsku, jest instytucją bardzo skomplikowaną i skłótną. Domostwo odgrywają rolę czynniki mało wymienne i uchwytne. Najczęściej wybór sztuki jest wynikiem kompromisu między zapotrzebowaniem widoków, a możliwościami ze strony i założeńmi kierownictwa. Dla wielkiego miłośnika teatru każda sztuka z repertuaru, który wytrzymał ciężką krytykę, ma w sobie tchnące życie, jest miłe widzianemu, o ile tylko należycie zostanie wystawiona. Jest faktem niewątpliwym, że wśród bardziej świadomionych widzów odzwierała się pewna potrzeba sztuki poważniejszej, która dotychczas zestawiała dotychczasowego repertuaru wynikiłaby też kolej na taką sztukę. Dano temu wraz w wywiadzie udzielonym przez kierownika zespołu p. J. Domoską. Jest więc nadzieja, że nie jest to okazja stracona, lecz tylko odwieczna. Doznajac

# ZESPOLENIE CZY PODZIAŁ EUROPY?

(Dokończenie art. ze str. 5)

Nastąpi, jeśli brytyjska polityka zagraniczna przebiega swą ustepliwością i zakorzenieniem zrywają zapokojenia doprowadzą do tego, że Rosja uwierzy, a właściwie wprowadzona zostanie w błąd, że W. Brytania i Imperium są znacznie słabsze, niż w rzeczywistości i znacznie bardziej są uległe, niż to jest w istocie.

## Związek państw Europy środkowo-wschodniej

Interesy brytyjskie we wschodniej i pdn.-wschodniej Europie można określić jednym słowem: zespolenie. Kraje leżące między Bałtykiem i Morzem Egejskim posiadają olbrzymie istotne i potencjalne zasoby.

Niemcy przeprowadziły wielką koncentrację przemysłową w Czechach, na Śląsku, w Austrii i w rejonach sąsiednich celem umieszczenia ośrodków produkcji przemysłowej możliwie jak najdalej od zasięgu lotnisk sojuszniczych. Strefa Środkowa (Middle Zone) posiada dziś to, czego nie posiadała po poprzedniej wojnie światowej, a mianowicie widoki na stanie się wielkim centrum przemysłowym i rolniczym. Ludność ziemi te zamieszkuje, chociaż podzielona pod różnymi względami, posiada dostateczną podobieństwo, aby poczuć wspólnego niebezpieczeństwa, wywołanego w kierunku wzajemnego zbliżenia. Dążenie do form konfederacyjnych pogłębia się i rozszerza, szczególnie wśród młodszego pokolenia. W krajach tych, które same są wewnętrznie podzielone, w Polsce na przykład, gdzie różnice istnieją między Polakami i Ukraińcami, w Czechosłowacji - między Czechami i Słowakami, w Jugosławii - między Serbami i Chorwatami, wszędzie

kiejkę pragnienie poddania się jakiejś wyższej organizacji, która będzie ponad wewnętrzne antagonizmy.

W przeciagu kilku lat Strefa Środkowa potrafi stać się organizacją jako jedyną polityczną, wojskową i ekonomiczną na zasadach konfederacji. Biorąc pod uwagę wzrastające tempo przystu ludności, który jest zjawiskiem normalnym w Europie wschodniej i pdn.-wschodniej - jednostka taka miała być stale wzrastającą ludność. Produkcja zwiększyłaby się także i podniósłaby się znacznie stopa żywcia. Strefa stałaby się także rynnikiem zbytu dla eksportu brytyjskiego i amerykańskiego oraz obszarem inwestycji finansowych dla kapitału angielskiego i amerykańskiego. Jeśli więc Strefa Środkowa osiągnie pewien stopień zwartości, to jako potęgą będzie ona przynajmniej równa Niemcom, a z czasem przewyższy je.

Istnienie takiego tworu da Rosji gwarancje całkowitego bezpieczeństwa wzdłuż jej granic zachodnich, a tym samym i w Azji, bo jeśli Rosja nie będzie obawiała się ataku od strony Europy, będzie ona wystarczająco silna, by pokać każdego wroga w Azji. Jeśli chodzi o Anglię, to panowanie nad Morzem Śródziemnym i tym samym wolność Bałkanów od obecnej supremacji jest dla niej interesem życiowym, podczas gdy dla Rosji są one o sprawy drugorzędne, jeśli są one w ogóle przedmiotem jej głębszych zainteresowań.

Strefa środkowa złożona ze sfederowanych państw ma większe szanse otworcia raczej niż zamknięcia Europy przed Rosją i odwrotnie, podczas gdy przeważa rosyjska wprowadząby strefę te, a jednocześnie jeden z największych ośrodków przemysłowych Europy, w rany zamkniętego rosyjskiego systemu ekonomicznego i po-

## Odpowiedzi redakcji

Pechor K. z. W. i. Rekopis, o który Paną zapytuje, był przesłany dla zapoznania właścicielom władz wojskowym i po zwroceniu go został zadowolony w z całym niewyższonym materiałem z ubiegłego miesiąca w Archiwum Wojskowym A. P. W.

Ogn. K. z. S. Pismo Pana przez-kazaliśmy redakcji „Dziennika Żołnierza APW”, gdzie prowadzony jest dział porad prawnych.

Pechor. Z. z. Nowych wierszy najmniej podobał nam się „Listopad”, a najbardziej „Wierzyby”, których jednak zapewne nie będziemy mogli wydrukować. Artykułu, o którym Pan pisze nie mamy w tece. Jećo mógłby być przesłany przed wrześniem rb, mógł być przekazany Archiwum Wojskowemu. Jeżeli później - obawiamy się czy nie zaginę w drodze.

Strz. J. a. M. - cz. Artykuł Pana „Znak Boloni”, zgodnie z życzeniem, oddaliśmy redakcji „Dziennika”. Wspomnienia p. G., dotyczą zbyt nieciekawej osobistości, bismy chcieli zajmować nią raz jeszcze, ale może bytoły wskazać, żeby Pan przedstawił te informacje urzędowo władzom wojskowym, co może ułatwić dochodzenia.

Strz. I. g. n. F. - cz. Dziękujemy za wiersz, z którego jednak nie skorzystamy. P. p. B. M. C. „Bajki Wilenski” oddaliśmy redakcji „Dziennika Żołnierza”. Cz. e. f. a. w. R. - sk. Wiersz niezły, choć niezbyt oryginalny. Może zamieścimy nieco później.

## Korespondencja z redakcją

Celem ułatwienia na przyszłość kontaktu czytelników z redakcją „Orła Białego” i „Dziennika Żołnierza A. P. W.” dostarczono wszystkim pocztom polowym korespondentów firmowe z adresami powyższych redakcji.

Koperty te można otrzymać bezpłatnie, a przesyłanie w nich korespondencji znacznie przyspiesza doręczenie jej wymienionym redakcjom.

elementów na ogół realistycznych, jedynie w ich zmontowaniu korzystając z bardziej syntetycznych chwytów, stosować w nowoczesnej dekoracji teatralnej. Dekoracje i kostiumy walnie przyczyniły się do oddania atmosfery z czasów Bałuckiego.

Ważnym zespoleńców osób współdziałających w przedstawieniu i personalnie technicznemu należą się wyrazy uznania za ołianą pracę nad przygotowaniem akcesoriów i rekwizytów wszelakich oraz ukarodzenia sceny w trudnych warunkach teatru wędrownego.

On

## F. A. Voig

Rosja posiada jasno określona politykę i to bardzo wyraźną: Stany Zjednoczone posiadają swoją politykę, tylko Anglia jej nie posiada, aczkolwiek potrzebuje jej w stopniu znacznie większym niż Rosja czy Stany Zjednoczone.

Do rozwiązania całego problemu europejskiego konieczna jest taka brytyjska polityka zagraniczna, która poprze związek krajów między Bałtykiem i Morzem Egejskim. Bez takiej polityki Anglia nie będzie w stanie wygrać ani pokojów, ani wojny. Taka polityka jedynie daje nadzieję, że groźące rozbiście Europy może być powstrzymane, że nastąpi długi okres pokoju i stabilizacji i wreszcie, że druga wojna światowa będzie wojną ostatnią. Oto jedyna nadzieja, że taka cywilizacja, jak ją rozumie Europa, utrzyma się i nie ulegnie zagładzie.

F. A. Voig



# OSTATNIE WIADOMOŚCI RADIOWE I TELEGRAFICZNE „ORŁA BIAŁEGO”

M. P. 12. XII. 1943 r.

## Interesy i możliwości Turcji

ANKARA, 11.XII. (R) — Specjalny korespondent Reutera z Ankarę donosi, że poprawa stosunków turkerozyjskich jest jednym z najważniejszych wyników przeprowadzonych rozmów w Kairze. Oświadczenie tureckiego ministra spraw zagranicznych na temat polityki zagranicznej jest z niecierpliwością oczekiwane w Ankarze.

Do tego czasu w Turcji wstrzymują się od wszelkich dyskusji na temat przystąpienia tego kraju w najbliższej przyszłości do wojny. Nie oznacza to jednak, twierdzi korespondent, aby w tym przedmiocie nie były podjęte żadne decyzje w Kairze.

Podkreśla się w Ankarze w szcze-

gólności — dodaje korespondent — zrozumienie ze strony sprzymierzonych turkowie „interesów i możliwości”.

Panuje przekonanie, że w zależności od tych możliwości rozwijać się będzie dalsza sytuacja.

## Milczenie Berlina

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) — Niemiecki poseł w Ankarze von Papen został wczoraj przyjęty po raz drugi w ciągu ubiegłych dwóch dni przez premiera tureckiego Sarajoglu. Rozmowa trwała godzinę. Wkrótce po niej specjalny kurier poselstwa niemieckiego udał się samolotem z Ankarą do Berlina.

cy korespondenci donoszą z Berlina, że dotychczas zarówno ze strony oficjalnych berlińskich komentatorów, jak i w prasie niemieckiej nie ukazały się żadne komentarze do rozmów, przeprowadzonych w Kairze pomiędzy przedstawicielami W. Brytanii a St. Zjednoczonych A. P.

Jedynie „Hamburger Fremdenblatt”, blisko stojący niemieckojęzyczny ministerstwa spraw zagranicznych, pisze: „Słepota pewnych państw neutralnych i ich gra jest ostatnio niebezpieczna i samobójcza. Mylą się one, jeśli liczą się już z upadkiem Niemiec”.

Na zapytanie dziennikarzy państw neutralnych, jaka jest reakcja Niemiec na konferencję w Kairze, przedstawiciel niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że ministerstwo to nie otrzymało jeszcze sprawozdań z poselstw niemieckich i dlatego nie jest w stanie nie powiedzieć.

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) — Szwedz-

wa „na wypoczynku” w górach Ba-warii.

Podkreśla się, że na konferencję prasową urządzoną w Ankarze z inicjatywy tureckiego ministra spraw zagranicznych nie przybyli przedstawiciele prasy niemieckiej.

## Szwedzkie pogłoski

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) — Prasa szwedzka donosi, że wyżsi oficerowie niemieckiej obrony przeciwlotniczej przybyli w tych dniach do Bułgarii i objeli dowództwo nad bułgarską obroną przeciwlotniczą. Zastrzeżono przepisy dla cywilnej obrony plot. Zarządzono również dalszą ewakuację kobiet i dzieci z Sofii. Pewne bułgarskie linie kolejowe oraz ich ochrona zostały oddane niemieckim władzom wojskowym.

Z tych samych źródeł informują, że nastroje w Bułgarii są pełne niepokoju i że ludność z przestrachem oczekuje nowych wydarzeń. Wielu przemysłowców i kupców bułgarskich stara się o wyciągnięcie z kraju interesów handlowych. Aby przeciwdziałać panice, rząd wprowadził zakaz wszelkich wyjazdów za granicę.

Oczekuje się powołania do armii bułgarskiej dalszych pięciu roczników. Rozszerzają się nie potwierdzone pogłoski o rzekomej generalnej mobilizacji armii tureckiej, które wywołują duże zaniepokojenie w Sofii.

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) — Według informacji prasy szwedzkiej do Berlina przybyły żony i dzieci dyplomatów i dziennikarzy niemieckich mieszkających stale w Turcji. Rzekomo również rodzina von Papena przeby-

wała „na wypoczynku” w górach Bawarii.

Podkreśla się, że na konferencję prasową urządzoną w Ankarze z inicjatywy tureckiego ministra spraw zagranicznych nie przybyli przedstawiciele prasy niemieckiej.

## Przygotowania Szwedów

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) Głównodowodzący armii szwedzkiej Lund wygłosił przemówienie w Sztokholmie, w którym powiedział m. in., że armia szwedzka po przeprowadzonej reorganizacji i wzmożeniu jest obecnie dobrą i silną armią obronną, wyposażoną technicznie i doskonale wyszkoloną. Jeśli i w tej wojnie Szwedzi

pozostaną neutralni — oświadczył — to wiemy, że uczyniliśmy wszystko dla obrony naszej neutralności, jeśli jednak Szwedzi zmuszeni będą walczyć o swą wolność, to armia nasza gotowa jest do ciężkiej walki i uczyni wszystko, abyśmy nie podzielili losu duńskich i norweskich braci.

## Zarządzenia obronne

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) Z kół szwedzkich donoszą o przybyciu do Kopenhagi gen. von Rommla i jego sztabu. Rommel ma przeprowadzić inspekcję wszystkich niemieckich oddziałów przeciwnowojennych oraz oddziałów znajdujących się na froncie fińsko-rosyjskim. Zdaniem prasy szwedzkiej, Niemcy liczą się jako z zupełnie możliwą inwazją sprzymierzonej na północne wybrzeża półwyspu Skandynawskiego.

W okupowanej Norwegii wzmożono garnizony wojsk niemieckich. Przepuszcza się, że von Rommel otrzyma dowództwo frontu północnego, a dotychczasowy dowódca wojsk niemieckich Finlandii, gen. Dietl uda się do Włoch.

LONDYN, 11.XII. (R) Radio niemieckie donosi, że marsz. polny Rommel przybył do Danii w towarzystwie wielu rzeczoznawców w dziedzinie wznoszenia umocnień.

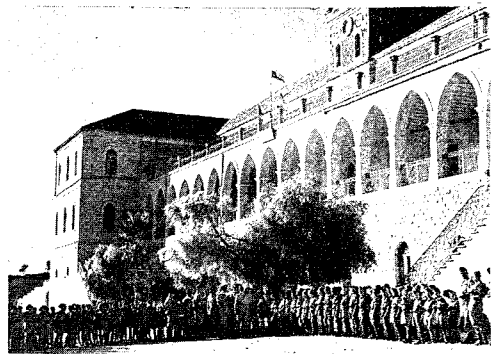
Na rozkaz Hitlera Rommel przeprowadza inspekcję fortyfikacji w Jutlandii oraz oddziałów niemieckich w Danii.

## Przeciw terrorowi

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) Znaczną liczbą aresztowanych studentów norweskich została już przewieziona do Niemiec. Na następną niedzielę zostały zwolone w Szwecji wielkie zebrania protestacyjne przeciwko terrorowi niemieckiemu w Norwegii i Danii. Oczekuje się jeszcze ostrzejszej noli szwedzkiej, która ma być złożona w Niemczech.

## Poprawa zdrowia króla Jerzego

LONDYN, 11.XII. (R) — Król Jerzy VI przeszedł ostatnio atak gryfy. Obecnie stan jego zdrowia ulega stałej poprawie, jak stwierdza specjalny biuletyn dworu.



W Ziemi Św. uczy się najmłodsze pokolenie, by po powrocie do kraju oddać się pracy dla Polski.

Wiele z dziesięciu tysięcy wyprawy z gniazd rodzinnymi, niemał z kotylek. Wiele z posród nich to sieroty lub pokieroty, którym ojców lub matki zabrali tyfus i głód.

## NAJWIĘKSZA BITWA CZOLGÓW

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) — Z kół szwedzkich donoszą, że generał von Manstein rzucił dalsze pięć dywizji pancernych na wschód od Zytomierza w kierunku na Kijów. Rozgrywa się tam jedna z największych w tej wojnie bitew broni pancernej. Niemcy skoncentrowali wielkie siły na małej przestrzeni. Rosjanie również wprowadzili do walki silne swoje rezerwy. Straty po obu stronach są olbrzymie. Mimo niesprzyjających warunków powietrznych toczą się na tym odcinku ciężkie walki lotnicze.

MOSKWA, 11.XII. (R) — Dodatkowy komunikat sowiecki donosi, że w okręgu Kremenczug oddziały sowieckie, posuwające się wzdłuż linii kolejowej, zajęły stację Mederowo. Niemcy stawiają zacięty opór, lecz zostali wyparci ponosząc ciężkie straty.

Na północny wschód od Czerniawka trwają nadal nieustanne walki. Jeden z oddziałów odparł ataki wielkich czołgów niemieckich, którym towarzyszyło 7 dział zmotoryzowanych i 11 wozów pancernych przeznaczonych do transportu wojsk. Samoloty lotnictwa floty czarnomorskiej dokonały nalotu na jeden z portów wywołując liczne pożary i gwałtowne wybuchy.

MOSKWA, 11.XII. (R) — Korespondenci prasy brytyjskiej donoszą, że wojska rosyjskie zgrupowane wewnątrz łuku Dniepru zaciskają obrożę czołgów Kirowgradu, ważnego ośrodka przemysłowego i komunikacyjnego. Po skonsolidowaniu swych pozycji nad linią kolejową Znamienka—Mikołajew oddziały czerwonej armii posuwają się naprzód zagrażając Kirowgradowi od wschodu.

Na zachód od Kijowa Rosjanie stawiają czoło silnym atakom niemieckim. Pole bitwy wygląda obecnie jak cmentarzysko zniszczonych samochodów i wszelkiego innego sprzętu niemieckiego. Według dziś otrzymanych informacji, Niemcy nie pozycyli na odcinku pod Kijowem żadnych nowych postępów, jakkolwiek przyznaje się, że Niemcy nadal mają inicjatywę w swoich rękach i przeprowadzają coraz to nowe, energiczne natarcia przy użyciu wielkich sił pancernych.

## Zdobycie Znamienki

LONDYN, 11.XII. (R) — Podczas gdy nacisk rosyjski wzmożł się na siłę w kierunku Znamienka — Krzywego Róg, coraz to większe siły niemieckie uderzają na zachód Kijowa. Manstein wydał rozkaz do swoich oddziałów zapowiadający dalszą ofensywę na Kijów.

LONDYN, 11.XII. (R) — Marszałek Stalin wydał specjalny rozkaz do wojska z okazji zajęcia po 3-dniowych walkach przez czerwoną armię Znamienki, ważnego węzła kolejowego w łuku Dniepru, skąd biega linie kolejowe do Krzywego Rogu, Mikołajewa i Dniepropietrowska. Wojska rosyjskie posuwają się na odcinku Znamienka-Krzywego Rogu.

Donoszą dalej z Moskwy, że w walkach na wschód od Czerniawka wojska rosyjskie zniszczyły w ostatnich dniach 250 czołgów niemieckich.

## „Times” o losie Europy

LONDYN, 11.XII. (R) — Londyński dziennik „Times” pisze, że Europa musi znaleźć drogę dla organizacji i użycia Niemiec po wojnie, a nie ich wykluczenia i wykreślenia. Gwarancja przyszłego bezpieczeństwa i dobrobytu powinna i może być tylko oparta na włączeniu Niemiec w szerszą organizację polityczną Europy.

Nie ulega poważniejszemu wątpliwośćom, że gwałtowne rozbicie Niemiec przez zwycięstwo, czy też osmielenie Niemiec w godzinie porażki mogłoby na długi czas przyczynić się do wzmożenia jedności niemieckiej i zwiększenia niemieckiej siły oporu. Aby utrzymać Niemcy w rozbiu przez dłuższy przedział czasu, trzeba będzie bardzo kosztownej kontroli wojskowej, albowiem też niestannych i dobiegających interwencji w dziedzinie administracji, co wkrótce wyczerpie środki i powasni różne kraje sojusznice.

Zapewnić bezpieczeństwo na wiele lat można tylko przez zorganizowanie przeważni sił i przez wykazanie jednoznacznie zdecydowania do użycia ich, celem zabezpieczenia wszystkich zdobyczy, osiągniętych podczas obecnej zawieruchy przez zjednoczone narody dla nich samych i dla całego świata.

W Europie ta zorganizowana prze-

waga sił — według „Timesa” — musi być zastosowywana przede wszystkim, choć nie wyłącznie przez W. Brytanię i Rosję w imieniu zjednoczonych narodów. Skoro tylko zastosowanie tej podstawowej zasady będzie zapewnione, rozmiary Niemiec, jako jednostki administracyjnej, nie będą już groźne dla reszty Europy. Jeżeli W. Brytania i Rosja odpadłyby lub gdyby wyrzekły się zainteresowań w sprawach kontynentu europejskiego wówczas — zdaniem „Timesa” — ruszanie europejskiego porządku i bezpieczeństwa zawałaby się.

## Fiasco kampanii podwodnej Niemiec

Oficjalny komunikat wydany przez sekretariaty prezydenta Roosevelta i premiera Churchill’a stwierdza, że operacje przeciwko niemieckim łodziom podwodnym przyczyniły się do tego, że nieprzyjaciel mimo swych wielkich wysiłków osiągnął znikomą liczbę statków handlowych zatopionych przez łodzie handlowe w listopadzie jest mniejsza, niż w jakimkolwiek innym miesiącu licząc od maja 1940 r. Dzięki działaniom lotniczym podejmowanym z Azorów sprzymierzonymi byli w stanie wprowadzić

dość ochrone konwojów i zmniejszyć liczbę przetransportowanych łodzi podwodnych były wolne od ataków alianckich. Nieprzyjaciel używał samolotów o dalekim zasięgu dla udzielenia pomocy skoncentrowanym na szlakach konwojów alianckich niemieckim łodziom podwodnym. Pomimo to ochrona i kontrataki alianckie były bardzo skuteczne. W rezultacie liczba łodzi podwodnych zatopionych w listopadzie przewyższyła liczbę zatopionych przez nie sojuszników statków.

## Pomoc dla

### partyzantów

WASZYNGTON, 11.XII. (R) — Sekretarz stanu Cordell Hull oświadczył, że Stany Zjednoczone A. P. pomogą w ramach ustawy o „pożyczkach i zastawie” zarówno partyzantom, jak i oddziałom „czetników” w Jugosławii.

Hull stwierdził przy tym, że w myśl swej polityki Ameryka udziela tego rodzaju pomocy każdej grupie w Jugosławii, która skutecznie walczy z Niemcami. Podobną politykę prowadzi W. Brytania, z którą Stany Zjednoczone A. P. są w tej sprawie całkowicie zgodne.

## Niemieckie

### zadłużenia

SZTOKHOLM, 11.XII. (R) — Według czasopiśma „Bankwirtschaft”, wewnętrzne zadłużenie Niemiec wzrosło w czasie wojny o 63 miliardy mk. Wzrost ten spowodowany jest nie tylko kosztami na wyposażenie armii, ale także kosztami na utrzymanie ludności ewakuowanej z bombardowanych miast.

